

WIEŚCI z POLSKI

ROK III Nr. 12 GRUDZIEŃ — 1930

Stowarzyszenie pomocy emigrantom pod nazwą:

„OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYZNIE“

ZARZĄD GŁÓWNY: Warszawa, Krak.-Przedm. 6, m. 11a. Tel. 690-54. Konto P.K.O. Nr. 15.326

OKRĘGI I ODDZIAŁY KRAJOWE „OPIEKI POLSKIEJ":

OKRĘG I ŚRODKOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU I ŚRODKOWEGO — Zarząd Główny Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel 690-54 Konto P. K. O. Nr. 15.326

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Warszawie**: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 6, m. 11a. Tel. 690-54. — Konto P. K. O. Nr. 22.412.
2. „ **Płocku**, ulica Kolegjalna 1, m. 2. (Prezes W. Kulesza).
3. „ **Łodzi**, ulica Moniuszki 11. (Prezes Wanda Ładzina).
4. „ **Radomsku**, ul. Reymonta 2. (Sekretarka Marja Dobrzelewska).
5. „ **Dąbrowie - Górniczej**, ulica Sobieskiego 6. (Prezes Adwokat R. Morgulec).
6. „ **Radomiu**, ul. Lubelska 36.
7. „ **Lublinie**, ul. Spokojna 1, (Dr. Bryła).
8. „ **Łomży**, ul. Nowogrodzka 28, (Sekretarka S. Sopotnicka).
9. „ **Brześciu n. Bugiem**, ul. 3-go Maja Nr. 1, Plebanja.
10. „ **Wilnie**, ul. Metropolitalna 1, Dom Ludowy. **Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom**: Wilno, ul. Subocz 20.

OKRĘG II POŁUDNIOWY „OPIEKI POLSKIEJ“

ZARZĄD OKRĘGU II POŁUDNIOWEGO — Lwów, Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15. — P. K. O Nr. 154-486
Redakcja i administracja czasopisma „EMIGRANT POLSKI“ Lwów. Sykstuska 52, II p. Tel. 86-15.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział we Lwowie**, ul. Syktuska 52, II p. Tel. 86-15. Konto P. K. O. Nr. 153-701.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom we Lwowie, ul. Kubasiewicza 3, I p. Tel. 69-29.
2. **Oddział w Borysławiu**, skrzynka poczt. 117 (p. Marowska).
3. „ **Drohobyczu**, starostwo Drohobycz.
4. „ **Przemyślu**, Starostwo.
5. „ **Samborze**, Trybunalska 21.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
6. „ **Tarnopolu**, ulica Kopernika 6, Tel. 78. — Konto P. K. O. Nr. 410.132.
   Biuro Informacyjne i Pomocy Emigrantom (tamże).
7. „ **Czortkowie**, Wydział Powiatowy. (Prezes L. Glodt).
8. „ **Trembowli**, (Prezes Jan Turski).
9. „ **Złoczowie**, ul. Podwójcie 21. (naprzeciw Pow. Kom. Policji) p. Uranowicz.
   Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
10. „ **Stanisławowie**, ul. 3-go Maja 30. (om T. S. L).
    Sekretarjat Pomocy Emigrantom (tamże).
11. „ **Krakowie**, ulica Sienna 5, parter. (Prezes: J. Niesiołowski), Konto P. K. O. Nr. 410.262
    Biuro Informacyjne Pomocy Emigrantom: ul. Lubelska 27. (Ekspozytura Urz. Em).

OKRĘG III ZACHODNI „OPIEKI POLSKIEJ“:

ZARZĄD OKRĘGU III ZACHODNIEGO: Poznań. ul. Wały Wazów 9. Konto P. K. O. Nr. 212.756.

Zarządy Oddziałów:

1. **Oddział w Baszkowie**, pow. krotoszyński, (Prezes Ks. Buchwald).
2. „ **Bydgoszczy**, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 66. (Prezes Józef Zawitaj).
3. „ **Chodzieży**, pow. chodzieski, (Prezes ks. Kurp'sz).
4. „ **Cieszynie**, pow. odolański; (Prezes J Elsner).
5. „ **Drawsku**, pow. czarnkowski. (Prezes Władysław Koza).
6. „ **Gnieźnie**, pow. gnieźnieńksi. Prezes ks. Dziekan Zabłocki.
7. „ **Gostyniu**, pow. gostyński. (Prezes Ks Schreybrowski.
8. „ **Golinie Kościelnej**, (w organizacji) pow. jarociński. (Prezes Ks. Powel).
9. „ **Grodzisku**, pow. grodziski. (Prezes Ks. Kruszka)
10. „ **Inowrocławiu**, pow. inowrocławski. (Prezes Ks. Radca Kubsk).
11. „ **Jankowie Zaleśnym**, pow. odolański. (Prezes Ks. Mielke).
12. „ **Kamionnej**, pow. międzychodzki. (Prezes Ks. Braun).
13. „ **Karminie**, (w organizacji), pow. pleszewski (Prezes Ks. Szukalski).
14. „ **Kępnie**, pow. kępiński. (Prezes Starosta Kasprzak)
15. „ **Kobylinie**, pow. krotoszyński, (Prezes Stanisław Tyczyński).
16. „ **Kościanie**, pow. kościański. (Prezes Mecenas Firzbach).
17. „ **Kotłowie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes Franc. Kubicki).
18. „ **Koźminie**, pow. koźmiński. (Prezes dyr. Marciniec).
19. „ **Krotoszynie**, pow. krotoszyński. (Prezes ks. St. Małecki).
20. „ **Lesznie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. St. Jankiewicz).
21. „ **Luboszy**, pow. czarnkowski. Prezes ks. Rosenberg).
22. „ **Łobżenicy**, pow. wyrzyski. (Prezes Reinholz.
23. „ **Mącznikach**, pow. średzki. (Prezes ks. Rochalski).
24. „ **Miasteczku**, pow. wyrzyski. (Prezes ks. Niedbał)
25. „ **Miedziuchowie**, pow. nowotomyski. (Prezes Stefana Sobera).
26. „ **Mikstacie**, pow. ostrzeszowski. (Prezes ks. Rosochowicz).
27. „ **Mogilnie**, pow. mogileński. (Prezes ks. Brodowsi).
28. „ **Mórkowie**, pow. leszczyński. (Prezes ks. Stannek).
29. „ **Nowym Tomyślu**, pow. Nowotomyski. (Prezes ks. Kuliszak.
30. „ **Odolanowie**, pow. odolanowski. (Prezes dyr. Cybichowski).

ROK III. WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1930 R. Nr. 12

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

DELEGACJA POLSKA B. WOJSKOWYCH W BRUKSELI.



W rocznicę zawieszenia broni delegacje byłych wojskowych polskich pod przewodnictwem swego prezesa p. Grzebyszaka i w towarzystwie wicekonsula p. Romana Kwietnia złożyły wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza belgijskiego w Brukseli

Wieczór Wigilijny...

Jak Polska długa i szeroka, zgromadzą się rodziny by z pierwszą gwiazdką, tradycyjnym zwyczajem, przełamać się opłatkiem i złożyć sobie wzajemne życzenia „Wesołych Świąt".

Wieczór Wigilijny...

Jak świat daleki i bezkresny, Polacy, po kuli ziemskiej rozrzuceni, zwracać się będą myślą ku Ojczyźnie, ku rodzinom w kraju...

W dniu tym Redakcja „Wieści z Polski" i Stow. „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie" przesyła Wam, drodzy rodacy serdeczne życzenia szczęśliwych i wesołych świąt oraz powodzenia w pracy, gdziebądź jesteście, dla dobra naszej wielkiej Ojczyzny.

Boże Narodzenie na Mazurach Pruskich

Według książki p. E. Sukertowej: Mazurzy w Prusach Wschodnich.

Na północ dawnego Królestwa Kongresowego, w obrębie Niemiec a właściwie Prus Wschodnich mieszkają od lat 600 Mazurzy, dotąd po polsku mówiący. Że prócz mowy zachowali zwyczaje i przesądy dawne, przekona nas niniejsze opowiadanie.

Czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli nazywają godami. Stan pogody w nocy 24 grudnia ma dla nich ogromne znaczenie. Jeżeli wiatr silny wzbija śnieg, to w roku następnym umierać będą bogaci i panowie; jeśli śnieg pada wielkiemi płatami, to śmierć zabierać będzie głównie ludzi starych; jeśli prószy drobny śnieżek, to biada młodym, bo kres ich życia nadchodzi. Noc spokojna, pogodna wróży — dobry urodzaj na zboże i przeciwnie. Stwierdzają te wierzenia przysłowia: „Zielone Gody, biała Wielkanoc, a białe Gody, Zielona Wielkanoc", „Deszcze godowe nasionom nie zdrowe". Jak i w innych stronach kraju, tak samo i na Mazurach wierzą, że w noc Bożego Narodzenia wszystkie zwierzęta mówią ludzkiemi głosami. Ale Mazury dodają jeszcze, że kto taki głos usłyszy, to umrze wkrótce.

Pięknym jest zwyczaj odprawiania jutrzni w świątnicach, lub w braku ich w szkołach. Zwyczaj ten istnieje już tylko gdzieś daleko, w zakątkach. Główny udział biorą w nim dzieci, młodzież szkolna, przez nauczycieli do tego przygotowana. Dzieci mają białe ubrania, chłopcy są przepasani czasem kolorowemi szarfami. Tak przystrojeni uczestnicy, obchodzą ze świecami w ręku ołtarz lub stół, potem siadają na chórku i śpiewają pieśni. Dawniej mówili wierszyki, przez nich samych ułożone, lub t. zw. oracje, z pokolenia na pokolenie przechodzące.

Aby czytelnicy nabrali pojęcia, jakie były te oracje, podajemy jedną z nich poniżej.

„Ach, on Kwiat różany, mój Jezus kochany;
Z Betleemu wyszedł, aż tu do nas przyszedł.
W swojej niewinności tu na tej niskości
Przebija obłoki, idzie bez odwłoki
Do serca każdego człowieka grzesznego.
A i my też moi mili, pięknie się tu zgromadzili
Na pamiątkę świętego narodzenia pańskiego.
Ach, żeby ten kwiat między nami rozwijał się dziateczkami,
W sercach naszych tu we szkole jak, tu stoimy przy stole".

Dziś wskutek niemczenia szkoły, oracje są coraz rzadsze. Mazury lubili kiedyś jutrznie serdecznie. Cieszyli się na nią młodzi i starzy, ci ostatni przypominali sobie z rozrzewnieniem dawne lata i oracje wówczas wygłaszane.

Dzień pogodny po jutrzni zwiastuje dobry urodzaj. Nadzieja tegoż budzi radość wśród ludu mazurskiego.

Wierzy on, że każdy z następnych dni wróży pogodę na jeden miesiąc roku nadchodzącego n. p.: 25 grudnia na styczeń i t. d. Każde ćwierć dnia odnosi się do jednego tygodnia w miesiącu.

Różne przesądy związane są z okresem godowym. Kobiety nie przędą wtedy, aby wilk owiec nie pożarł, lecz zajęte są darciem pierza. Nie należy w tym czasie gotować grochu, aby nikt na wrzody nie chorował. Popiół wybrany z pieca, przechowują na strychu i tępią nim robactwo u bydła, gąsiennice w kapuście i na drzewach. Wierzą też Mazury, że sprawdzają się sny, miewane w tym okresie.

Zbliża się ostatni dzień w roku: Sylwester. Izba musi być wtedy sprzątnięta, piaskiem wysypana, ubrana choiną, i ogrzana, a to dlatego, żeby anioły i duchy, jakie tej nocy odwiedzają żyjących, czuły się dobrze. Stawiają im nawet krzesło i ręcznik. Mazury wierzą święcie w przybycie duchów, utrzymują, że każdy sprawdzić to może. Niech między 11-tą a 12-tą godziną postawi przy piecu ławkę i posypie ją popiołem, to rano przekona się, że nieboszczyk wygrzewał się na niej.

W dniu tym każdy pracuje, pilnuje dobytku, aby mu się dobrze wiodło. Kobiety robią z ciasta noworocznego figurki t. zw. „nowolatki". Suszą je i trzymają w piecu przez cały rok. Używają je przy chorobie bydła, cieleniu się krów, koceniu owiec.

W wieczór Sylwestrowy należy jeść duże ryby, oznaczają one bowiem duże pieniądze. Po wieczerzy wyskubują Mazurzy szczytkę słomek ze strzech. Kto znajdzie w nich ziarno, będzie miał dobry plon i naodwrót. Gdzie niema strzechy, biorą słomę ze snopka.

Ludzie starzy, idąc do kościoła, uważają na cień własny. Jeśli tenże nie ma głowy, wtedy dany osobnik umrze w nadchodzącym roku. Młodzi ciekawi przyszłości, wróżą za pomocą lania, wrzucania pieniędzy do miski, puszczania węgielka na wodę, rzucania pantofla przez głowę, nadsłuchiwania echa i t. d.

Na zakończenie podajemy jeszcze kilka przysłów, na Mazurach używanych:

„Kurowi się zdało, że słońce po to wstało, aby jego pienia słuchało".

Pracowitym Bóg pomaga, a próżniaka bieda zmaga.

Kto biednemu daje skoro, da mu Pan Bog w dziesięcioro.

Gdy pasterzem pan liseczek, pilnuj dobrze twych owieczek.

Gdy kartofli dosyć mamy, tedy już nie rozpaczamy.

Z wierną ręką wszędzie dobrze w świecie będzie.

Kto pod ścianę nadstawia ucha, ten się swej własnej hańbie przysłucha.

Tych kilka słów o Mazurach przypomni może niejednemu czytelnikowi jego lata dziecięce, wioskę ukochaną, a tem samem, i uprzyjemni wieczór wigilijny, na dalekiej obczyźnie.

Zofja Findeisenówna.



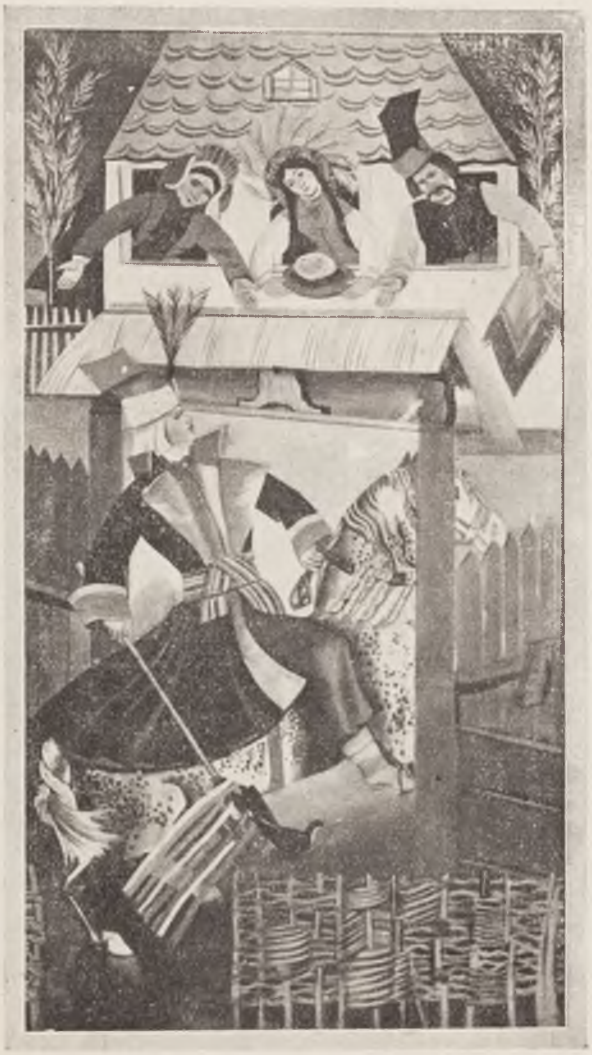
Niebieska kolenda

Pastuszkowie wypatrują niebieskie oczy,
Czy to polską drogą do wsi Pan Jezus kroczy?
Niebo, czara granatowa złotem nalana,
Patrzy na Dzieciątko małe, swojego Pana.

Matka Boska w płaszcz niebieski Syneczka tuli,
Aniołowie na skrzypeczkach grają Mu: luli,
Kadzidlany dym niebieski pachnie jak łąki,
Jak niebieskie nasze kwiaty, bratki i dzwonki.

Trzej Królowie wiozą dary ze świtą całą,
Pierwszy, śliczną, turkusową koronę małą,
Drugi berło — trzeci szatki tkane w bławatki
I składają dary u stóp Niebieskiej Matki.

ZOFJA ROŚCISZEWSKA



PRACE ZOFJI STRYJEŃSKIEJ

1. ILUSTRACJA DO SIELANEK SZYMONOWICZA. 2. WIANKI. 3. ZIMA.





Nowy most na Niemnie długości 165 m. Poświęcenie i otwarcie mostu ma się odbyć niebawem.

Kult świętych polskich na obczyźnie

Skrót referatu tego wygłoszony został na Pierwszym Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu w czerwcu 1930 r. Drukujemy go tu ze względu na temat specjalnie interesujący Polaków na obczyźnie. Pragnąc realizować w miarę możności myśl jego przewodnią, redakcja zamierza w następnych zeszytach umieszczać od czasu do czasu bardziej szczegółowe dane o żywotach polskich Świętych i Błogosławionych.

Każdy z narodów ma swoją melodję do wygrania w Bożej symfonji ludzkości. Święci zaś są tymi, którzy najczystszy i najwyższy ton z niej wydobywają i nastrajają do niej jak do chóru dusze narodu tego. Stanowią oni nieśmiertelną chlubę i skarb nadprzyrodzony narodu, z którego wyrośli. Ich więc w pierwszym rzędzie współrodacy czcić winni, o rozpowszechnienie ich kultu starać się i zabiegać, a także na nich się wzorować w pracy nad udoskonaleniem własnem, jako na tych, którzy najbliżsi im są zarówno psychicznemi cechami charakteru, jak wspólnem tłem obyczajowem i kulturalnem, zewnętrznemi warunkami życia. Tembardziej potrzebna nam jest pomoc tych świętych patronów, że misja, którą z woli Bożej mamy do spełnienia, szczególnie jest trudna. Zadania przeznaczone narodowi polskiemu wskazują nam Święci polscy, natchnieni łaską, a także wielcy duchem wieszcze i rycerze, których użył Bóg za narzędzie swoje. Inne narody górować mogą nad naszym wielu cennemi zaletami, wypełniają też niezmiernie doniosłe i szczytne zadania i licznemi zasługami, pomnożeniem bogactw duchowych i materjalnych przysłużyły się ludzkości. Uznając w całej pełni te zasługi, jednocześnie czujemy, na czem polega nasza służba, której niezawsze sprostać umiemy należycie, ale Bóg od nas wymaga. Spójrzmy na nasze szeroko otwarte i bezbronne granice, które są jednocześnie granicami Wiary naszej świętej i zachodniej, chrzescijańskiej cywilizacji. Tu mamy wyznaczoną straż i misję promieniowania tych skarbów duchowych. Ciągłe wojenne pogotowie, częste niszczenie naszego dorobku przez wrogów, wreszcie bliska styczność z narodami odmiennej rasy i cywilizacji wyrobiły w nas zarówno dodatnie jak ujemne cechy. Obok szczytnych porywów zapału, bohaterstwa, obok przenikliwości umysłu, lotności wyobraźni — brak wytrwałości, konsekwencji, porywczość, opieszałość, uleganie zmiennym nastrojom bądź przesadna ufność w swoje siły, bądź bierność i zniechęcenie. Wady te wynikają z pewnej jak gdyby młodzieńczości. Niewątpliwie łatwiej było dojść do dojrzałości kultnralnej narodom mniej zagrożonym niż kraj nasz — ostatnia na wschód wysunięta placówka zachodu. Młodzieńczość ta jest objawem żywotności i zadatkiem przyszłych wielkich możliwości narodu polskiego, wymaga jednak specjalnej, czujnej a tkliwej, intuicyjnej opieki macierzyńskiej. Dlatego może przeznaczył Bóg narodowi polskiemu, jako specjalną protektorkę Matkę Chrystusa — tem się tłumaczy wyjątkowe nabożeństwo Polaków do Najświętszej Panny, dlatego też garniemy się pod skrzydła naszej Częstochowskiej i Ostrobramskiej Królowej ufni w Jej pomoc, która nigdy nas nie zawodzi, jak świadczą dzieje.

Obok tej Najwyższej Opiekunki strzeże nas i ochrania liczny poczet świętych patronów. Życiorysy ich pełne są przedziwnej prostoty i niewątpliwie zasługują na szczegółowe poznanie jako



Gmach Bibljoteki Wyższej Szkoły Handlowej w którego części mieści się Bibljoteka Narodowa.

wzór piękna do naśladowania, skarbnica natchnienia dla pracowników społecznych, wychowanków i bojowników, artystów i pisarzy polskich. Postacie tych świętych wplecione są w wątek naszych dziejów od samego zarania. Św. Wojciech, przyjaciel i doradca pierwszego króla, szerzący światło wiary wśród pogan, św. Stanisław Szczepanowski, bojownik mężny i nieustraszony, błogosławiony Wincenty Kadłubek, który z biskupa i uczongo dziejopisa w pokornego mnicha przeistoczony, Odrowążowie św. Jacek, niestrudzony apostoł i wędrownik, bł. Czesław, wzór zakonnika, błog. Bronisławy, żyjąca w swoim klasztorze modlitwą i pracą. I te święte córki i żony polskich Piastów — św. Kinga, św. Jadwiga, św. Salomea, św. Jolanta — których życie było jednem pasem srogich umartwień i bezgranicznego miłosierdzla dla ubogich, św. Jan Kanty wzór nauczycieli, patron studentów, bł. Jan z Dukli, pustelnik uduchowiony, św. Ładysław z Gielniowa, patron Warszawy, który w dni klęski nawoływał naród do modlitwy i wyprosił u Boga ocalenie, bł. Stanisław Hozjusz, przez Grzegorza XIII nazwy filarem Kościoła Chrystusowego, św Kazimierz królewicz, który przezwyciężył wszystkie ułomności ludzkie mocą świętości swojej, św. Stanisław Kostka, patron młodzieży, miłośnik Przenajświętszego Sakramentu, bł. Andrzej Bobola, umęczony za wiarę, który zmartwychwstanie Polski przepowiedział. I ci inni święci polscy patronowie — wszyscy bądź bezpośrednio czynami swemi i wpływami u królów możnych bądź modlitwami swemi i wpływami u Boga Najwyższego kształtowali przeszłość naszą, a kto zmierzyć i zważyć może ich dobroczynny a niewidzialny udział w teraźniejszych i przyszłych losach narodu polskiego?

A każdy z nich nieustanną pracą nad sobą wydoskonalił i wyrzeźbił w sobie jakąś cnotę szczególnie cenną i potrzebną, każdy zmógł i wyniszczył wady ciążące na naszym charakterze narodowym.

Prócz Świętych wyniesionych na ołtarze, czy to kanonizoanwych, czy też uznanych przez Kościół za błogosławionych, jest jeszcze bardzo wielu wybrańców Bożych w naszym narodzie, zarówno w czasach dawniejszych, jak nam najbliższych, których życie obfituje w dowody niezwykłych łask Bożych i jest pasem bohaterskich cnót miłością Bożą natchnionych. Wymienię tu czcigodne imiona Królowej Jadwigi, ks. Piotra Skargi, Marceliny Darowskiej, Wandy Malczewskiej, Jenerałowej Józefy Karskiej, Piotra Chmielewskiego (brata Alberta), księdza Augusta Czartoryskiego, księdza Łazargisa, biskupa Cieplaka, Ojca Rafała Kalinowskiego, Matki Marchockiej.

Niestety wskutek obojętności Polaków wielkie te postacie świętobliwych Polaków i Polek niedość są znane, a niektóre nawet giną w zapomnieniu. Ogół społeczeństwa mało się niemi interesuje. Pomimo że za życia świecili wzorem cnót i doskonałości i zmarli w opinji świętobliwości, zasługi ich powoli zacierają się w pamięci następnych pokoleń. Gdybyśmy się uciekali do ich wstawiennictwa, może ściągnęlibyśmy na Polskę nowe skarby łask, które Bóg przeznacza nam za ich pośrednictwem i wybrańcy ci odegraliby w życiu naszego narodu tę rolę, do której przez cnoty swe i zasługi są powołani. Przez gnuśność lub nieświadomość naszą marnujemy więc największe nadprzyrodzone źródła łask i tracimy dobrowolnie tytuły i prawa nasze do świętej dumy i emulacji

z innemi społeczeństwami katolickiemi w osiąganiu najwyższych szczytów ducha ludzkiego.

Przyglądając się katolikom innych narodów, przekonamy się, jak bardzo się oni szczycą świętymi swymi i świątobliwymi rodakami, jak skwapliwie rozpowszechniają znajomość zasług ich i cnót, a pamięć otaczają nieustannym, gorącym żywym kultem, wzywając ich opieki i otrzymując za ich wstawiennictwem liczne cuda.

Podobnie winna Polska chwalić Pana w polskich Świętych Jego i za przyczyną patronów swoich i świątobliwych rodaków w imię ich zasług i za ich przykładem, z Eucharystji świętej światło i moc czerpiąc, nad uświęceniem doby obecnej pracować w dalszym ciągu dążąc do wykonania— w zmienionych warunkach — naszego dziejowego posłannictwa.

Zadanie to przypada również braciom naszym wychodźcom na obczyźnie. Skromni ci pracownicy przedziwnem zrządzeniem Opatrzności są w wielu krajach pionierami katolicyzmu, żywym drutem, po którym dociera słowo Boże prawdziwej wiary do miejsc dotąd prawdzie tej niedostępnych. Tam, gdzie robotnicy i osadnicy polscy tworzą swoje skupienia na obczyźnie — w Danji, Szwecji, Niemczech, Francji, w Ameryce tam budują się szkoły katolickie, w których rozbrzmiewa słowo polskie— tam powstają kościoły i kaplice, twierdze jaśniejące światłem Wiary, której promienie rozchodzą się i rozpraszają panujące naokół ciemności zwątpienia.

Pełniąc w tych nowych okolicznościach odwieczne a szczytne nasze zadanie dziejowe, bracia nasi wychodźcy potrzebują szczególnej pomocy i wstawiennictwa świętnych i świątobliwych rodaków, a przez zerwanie węzłów duchowych, łączących ich z mistycznymi przywódcami i opiekunami polskiego narodu, najbardziej narażeni są na niebezpieczeństwo zatracenia świadomości Bożego powołania swego narodu.

Nie powinni przeto pozbawić się możliwości uciekania się do nich, korzystania z ich ratunku, opieki moralnego podtrzymania, tak w życiu wychodźców cennych i pożądanych.

Wszyscy nasi rodacy, zamieszkali w Polsce i zagranicą dążyć przeto winni:

1) Do rozbudzenia lub wznowienia w sobie głęboko pojętego gorącego i żywego nabożeństwa do polskich Świątych i Błogosławionych,

2) Do pamiętania o zasługach i cnotach wielkich pobożnych postaci Polaków i Polek, którzy świecili za życia wzorem wyjątkowych cnót doskonałości i miłości Bożej, umarli w opinji świętobliwości, a wskutek wielkiej obojętności i bierności współrodaków giną w zapomnieniu.

3) Do krzewienia w kraju i na obczyźnie jak najszrszej i najgłębszej znajomości i kultu Świętych, Błogosławionych i świątobliwych rodaków naszych przez propagandę, prowadzoną słowem i pismem, przy pomocy wydawnictw, broszur, obrazów i t. p.

4) Do zdobywania z groszowych składek całego narodu polskiego niezbędnych funduszów dla pokrywania wydatków, związanych z przeprowadzeniem formalności kanonizacji i beatyfikacji. w pierwszym zaś rzędzie do skierowania swoich modlitw,, ofiar i wysiłków ku przyśpieszeniu kanonizaci, uznanych już przez Kościół za błogosławionych: Andrzeja Boboli, Ładysława z Gielniowa, Jana z Dukli, Bronisławy Odrowążówny, Bogumiła, Wincentego Kadłuka i innych.

5) Do nadawania nowo wznoszonym w kraju i na obczyźnie świątyniom tytułów świętych polskich oraz do uwzględnienia przy dekoracji kościołów motywów z życia Świętych polskich.

Na zakończenie zacytować pragnę wiersz bezimiennego autora, znaleziony w starym pożółkłym mszale z 1758 r. w wiejskiej kapliczce wielkopolskiej. W słowach prostych a głębokich — z przedziwną trafnością i intuicją — ujmuje on to, co było przedmiotem naszych rozważań — co święci dać Polsce mogą i do czego ją prowadzą. Wiersz ten w polskim przekładzie brzmi tak:

„Nie wątp, Ziemio Polska, że niebieskie progi
Tobie i nabożnym Twym synom otwarte być mogą
Przez te duhy niebiańskie, z Ciebie wyszły
Lub których swięte kości dzierżysz szczęśliwa.
Bierz wzór z tych Przewodników, czcij świętych swoich Patronów
A bliską będziesz, Polsko, najwznioślejszych szczytów“.

I. P.



Czlonek Zarządu Głównego „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie" p. dyr. Józef Stemler, otrzymał nagrodę im. St. Popowskiego za pracę na polu kulturalno-oświatowym.



K O L E N D A

Na dziarnowskim polu świszcze wiatr bez miary,
Grają piszczałeczki przedziwne fanfary,
Huczą wiatry w surmy, jak z krakowskiej wieży,
Na cześć Chrystusowi, który w żłobie leży.

Wyszedł stary Gurda, spogląda i słucha,
Że na bożym świecie mróz i zawierucha
I niezmierna troska serce mu ugina,
Bo może w stajence zamarznąć Dziecina.

Toby się dopiero stała wielka szkoda,
Ku wielkiej uciesze pogan i Heroda,
Gdyby Odkupiciel umarł w Betleemie,
Zanimby wybawił od szatana Ziemię.

Mróz rózgami siecze, śniegu tuman kurzy
Kto ogrzeje Pana i kto Mu usłuży?
Spoczywa na sianie w mizernej oborze,
A tu by królował w napiękniejszym dworze.

Grzeje Go Maryja własnem tchem i ciałem
Na Mazowszu spałby pod giezłeczkiem białem,
I w złotej kolebce słuchał kołysanek,
Któreby nuciły chóry Mazowszanek.

Przeto skrzyknął Gurda z całej okolicy
Najprzedniejszych Kumów do swojej świetlicy,
I tam bez namysłu uchwaliła rada
Iż Chrystusa Pana ratować wypada.

I Najświętszą Pannę uprosić przez posła,
Aby się nad Wisłę z Dzieciną przeniosła,
Bo wiadomo przecie, że jak świat daleki,
Lepszej, niż w Mazowszu nie znajdzie opieki.

Więc chłopcy się zaraz gotują do drogi,
Aby długo nie ziąbł Chrystusik ubogi,
I ze skrzyń kobiety wydobyły szatki
Dla Panięcia w żłobie i Najświętszej Matki.

*

Poszli gromadą po Chrystusa‘
Odrazu z miejsca pędzą kłusa
Minęli liczne wsie i grody,
Przebrnęli puszcze, bystre brody,
Lecz czart nie traci jednej chwili
I pląta drogi, by zbłądzili.

I wciąż przeszkody nowe ciska,
Niezmierne gąszcze i bagniska,
I sięgające do chmur skały,
Na drodze djabły rozsiewały
Lecz się gromada nie użala,
Ale zapory ciężkie zwala.

I przeszła zima, wiosna, lato,
Świat się jesienną okrył szatą,
A Czubak umęczony srodze,
Przechodniów pyta się po drodze:
— Hej, jak daleko ta kraina,
Gdzie Marja porodziła Syna?

Stąd nie zobaczysz, człeku drogi,
Do kolan uchodzicie nogi
Już zgórą dziesięć lat ucieka
A podróż jeszcze wciąż daleka
Więc Gurda do swej prawi rzeszy
I jak rozumie, tak pocieszy:

— Niech Wam zwątpienie serc nie złopie
Zdrowo się chowa Święte Chłopię,
Bo jako dębczak rośnie w moce,

Siły piekielne w kruch druzgoce
I gorzkie sobie słodzi chwile,
Zrywając figi i daktyle.

A potem znowu rzekł Pierzchała:
— Mija dwudziesty rok bezmała,
Odkąd błąkamy się po świecie
Aby przywitać boskie Dziecię.
Gwiazda prowadzi nas zbrodnicza
Darmo szukamy Królewicza.

Jeszcze trzynaście lat przeminie
A wszystkie przebrniem już pustynie,
I męża w chwale napotkamy
Przed którym drżą piekielne bramy,
Więc, gdy na płockim zamku siędzie
Odrazu nam królować będzie.

O, Moiściewy, — w słońca złocie,
Trzy krzyże widzę na Golgocie,
Gwoździami mu zadają rany
Hej, do berdyszów, Mazowszany!
Naprzełaj! Biegiem! Do odsieczy!
Jeszcze się Jezus z ran wyleczy!

O, Moiściewy, — słońce w chmurze —
Zbiry podnieśli Krzyż ku górze,
Pod krzyżem Matka boleściwa
W dłoniach spłakaną twarz ukrywa
Przed synem gorzkie łzy zasłania,
By Mu oszczędzić mąk konania.

O, Mazowszanie z wichrem w gony!
Chrystus już żółcią napojony
Lancą do boku żołdak zmierza
Obuchem rozbić łeb żołnierza.
O, Moiściewy, — martwość głucha!
Królewicz nasz wyzionął ducha!

*



J. BRANDT: WYJAZD SOBIESKIEGO Z WILANOWA

Deszczem płacze niebo, szumi smutnie rzeka,
Do Dziarnowa wraca orszak i narzeka,
Zasępiony Gurda, Czubak i Pierzchała,
Ciężko wzdycha Tomczak i gromada cała.

Nie śmią podnieść oczu z wstydu i sromoty,
Iż nie mogli Chrysta ustrzec od Golgoty,
W ręku niosą krzyże, w misie krwi drobinę
Którą przelał Jezus za płocką krainę.

A kiedy przechodzą przez rozstajne drogi,
W ziemię krzyż ubija wędrowiec ubogi,
By każdy, kto znak ten spojrzeniem ogarnie
Pojął, jakie Chrystus przecierpiał męczarnie.

Jakiż dziw niezwykły, cud niebylejaki?
Na dziarnowskie pole przybyli junaki,
Wędrowali światem pielgrzymowie wierni,
A zamiast siwizny, bujny włos się czerni.

Gdy ruszyli w podróż minęło pół wieku.
Co się z nimi stało — dziwuj się człowieku!
Nie poznają ludzie Gozdanka — Kulasa
Odrzucił precz kijek — po dziedzińcu hasa...

Wyszedł Gurda starcem, a wraca młodzieńcem
Grzelakowi lica kraśnieją rumieńcem,
I po wieki wieków odrodzeni będą...
Taką ich Pan Jezus obdarzył koledąn,
Hej, kolenda, kolenda!

Witołd Bunikiewicz.



Przyjęcie w Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro na cześć vice-prezydenta republiki Brazylijskiej i odznaczenie go Wielką Wstęgą „Poloniae Restitutae".

Wigilja pod zwrotnikiem

Wszystko naodwrót!

Zbliżało się Boże Narodzenie, więc upały stawały się coraz gorsze, noce parne, a kiedy przyszedł deszcz ulewny, nietylko że nie odświeżał powietrza, ale przeciwnie — tak nasycał wilgocią ziemię i niebo, że człowiek czuł się jak w łaźni i ledwie dysząc szukał skądśkolwiek lubej ochłody.

Gdzieniegdzie po kolonjach dojrzały już łany żyta i pszenicy, tu i owdzie wyszli już w pole żeńcy i żniwiarki w barwnych chustach i pasiastych zapaskach...

Zupełnie jak w Polsce! Tylko dziwnie to wyglądało na tle palm strzępiastych i pinjorów wyniosłych wetkniętych w ziemię, jak parasole lub pietruszka olbrzymia, o zielonym, płaskim baldaszku.

I... wszystko naopak!

W listopadzie, ani rusz nie chciały opadać liście — wiecznozielone lasy nie zmieniały swej barwy, szarzały tylko nieco pod piekącemi promieniami słońca, a nieliczna roślinność, tracąca listowie na zimę — teraz w listopadzie stroiła się w wiosenną szatę i stała już w pełni krasy.

W grudniu była wprawdzie gruda — bo żar słoneczny wyssał resztki wilgoci z dróg i ścieżek a ludzie w największe upały szukali ulgi we wspomnieniach: jaka to była ciężka zima w tym 1928 roku! Nawet, czego najstarsi ludzie nie pamiętają— padał śnieg... 11 lipca... i całe godziny leżał na na ulicach Kurytyby.

Było to bowiem na drugiej półkuli—w Brazylji.

— — — — — — — — — — —

W zagrodzie Grzelaków panował świąteczny ruch — całe obejście sprzątano... baby pojechały do Araukarji, pobliskiego miasteczka, poczynić niezbędne zakupy, a stary Grzelak od rana, jak co roku, łaził z kąta w kąt i utyskiwał, że maku nie nie będzie na wilji, że grzybów niema i że nawet porządnego pinjorka nie znaleźli na choinkę, jeno taki, który ani rusz polskiego świerczka nie przypominał.

Tak było co roku, zawsze w wilję starego Grzelaka tęsknota chwytała za starym krajem i wszystko mu było złe. Synowie sobie pocichu z ojca pokpiwali, stary złem okiem na na nich wtedy patrzał, szczególnie na młodszego, który się z mulatką ożenił i synka miał.

Ten wnuczek się Grzelakom nie udał: czarne to było jakieś a inne od reszty Grzelacząt, mających włosy jak len, a oczy jak bławatki na polskim łanie.

I zżymał się dziadek, kiedy malec zamiast po katolicku: „Tato!" darł się w niebogłosy:

— „Pae! pae!"

Wieczorem Grzelak własnoręcznie siana pod obrusem naprószył i kiedy słońce zgasło, a jed-

nocześnie najstarszy z wnucząt, Walek, pierwszą gwiazdkę zaanonsował, Grzelak uroczyście drżącą ręką po opłatek sięgnął i zaczął się dzielić z rodziną, każdemu życzenia składając.

Jeno kiedy do synowej- mulatki podszedł — coś tylko mruknął, a gdy ta sięgnąwszy, jako inni, po opłatek, parsknęła śmiechem, cofnął rękę i coś długo burczał pod nosem o nieszanowaniu świętości.

Zapalono potem choinkę... Grzelak drżącym głosem zaintonował „Bóg się rodzi...", ciągnęła jękliwie Grzelakowa, piszczały coś nie coś dziewczęta, ale krótko, bo za oknem już usłyszały Mauricia, który od dawna już zalecał się do Hanki i pod oknem coraz śpiewał tęskne tanga i ogniste maczicze, pobrzękując na gitarze. Rzuciły się do okien i inne dziewczęta i wkrótce tango przygłuszyło słabe głosy staruszków.

Grzelakowie przenieśli się na drugą stronę chałupy i siedli na przyźbie.

Wieczór był parny i cichy, zdala jeno grały cykady i słychać było głos sarakury...

— Hej... a tam u nas bielutko — wzdychał stary — śniegi naokoło i mróz siarczysty...

O, Jezu! — chlipała Grzelakowa, nagłą żałością zdjęta.

— Ha, Magda — trza nam do starego kraju wracać — snuł projekty — i chocia z głodu zdechnąć, a kości na swej polskiej ziemi położyć.

— Baczysz Magda, — jako to było wtedy, w to ostatnie Boże Narodzenie, kiedyśma mieli wyjeżdżać — hej! pod kościołem po lodzie się rzekę przechodziło, a w kościeleśmy tak pięknie śpiewali.

... i stary zaczął nucić drżącym głosem, a wtórowała mu żona:

„Wśród nocnej ciszy
głos się rozchodzi..."

— — — — — — — — — — —

A po drugiej stronie chałupy młodzież się ochociła i na całe gardło wyśpiewywała po portugalsku jakąś piosenkę.

Wilja naopak...

Miast śniegu — tumany pyłu i kurzu, miast mrozu — upał duszący za gardła, miast radosnego, nabożnego dźwięku kolend bożenarodzeniowych — miłosne trele jakiegoś zakochanego Mauricia. Tęsknica chwyta za piersi emigrantów, pamiętających gwiazdkę „w starym kraju". Żałość jakaś dziwna napełnia serca, a niejedna serdeczna łza toczy się po steranej życiem twarzy.

Młodzież, wychowana lub urodzona na obczyźnie z ciekawością, niedowierzaniem, a często politowaniem patrzy na swych rodziców. Nie rozumie, Co to jest tęsknota za krajem i za tem, co się tam pozostało. Bo chociaż tysiące Polaków wyruszyło na tułaczkę za morze, jednak duszą i myślą pozostali w Ojczyźnie.

Dlatego też zasiadając przy wigilijnym stole, nie trzeba zapominać o tych, którzy łączą się z nami sercem, a którzy może nigdy nie złożą swych kości na polskiej ziemi.

Stefan Łoś.



Wieczór artystyczny Tow. Polsko-Brazylijskiego w salonach hotelu „Gloria" w Rio De Janeiro.



Praca społeczna ziemianek pińskich.

29 listopada 1930 r. w Warszawie

Cudne prawie wiosenne słońce świeci wesoło na ulicy. W Ogrodzie Saskim wilgotno. Nie chce się wierzyć, że to grudzień za pasem, zupełnie kwietniowem ciepłem pachnie w powietrzu.

Biegnę szybko, gdyż chcę zdążyć na defiladę. Wszak to stuletnią rocznicę 29 listopada święci dzisiaj Warszawa, a żadne miasto polskie nie jest z powstaniem tak ściśle związane. Tu ono wybuchło, tu stoczono największy bój, tu ostatecznie upadło. Miasto ozdobione flagami. Ze wzruszeniem przebiegam pod arkadami grobu „Nieznanego Żołnierza". Z Krakowskiego Przedmieścia dolatują dźwięki muzyki wojskowej. Późno! Podwajam kroku, prawie biegnę. Na ulicach dużo ludzi, jakoś odświętnie, uroczyście wyglądają. Dopadam wreszcie Placu Zamkowego. U podnóża kolumny Zygmunta widać ustawione szkoły podchorążych, to dzień 29 listopada to przedewszystkiem ich święto. Stoi więc Podchorążówka artylerji z czarnemi otokami na czapkach, opodal kawalerja w długich płaszczach, właśnie też obok mnie ustawiają się chłopcy z malinowemi otokami — to szkoła podchorążych sanitarnych. Dużo ich! Cały bataljon. Dalej podchorążowie piechoty, tych najwięcej i słusznie im się dziś pierwszeństwo należy.

Tłum otacza plac ze wszystkich stron, policjanci utrzymują w nim porządek, ale widzą wszyscy doskonale. Nagle podnosi się krzyk.

— Oni, Oni! Prawda idą Oni, Ci z 30-go roku. Serce silniej uderzyło mi w piersi, bo ukazują się niebawem u wylotu Świętojańskiej ulicy. Wspinam się na palce i w oczach się ćmi. Oto powstali z grobu na ten dzień święta i idą wspaniałym równym krokiem w swych mundurach granatowych, z żółtemi rabatami i białemi ledewerkami na piersiach. Idą i zatrzymują się nagle jak wryci.

Znowu podnosi się krzyk. To pan Prezydent, opuściwszy katedrę po uroczystem nabożeństwie, przechodzi przed frontem ustawionych oddziałów. Na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciwko Resursy Obywatelskiej odbędzie się defilada.

Rzucam się przed siebie w tłum, kogoś potrącam, ktoś mi czyni uwagę, policjant łapie mnie za rękę, że tam nie wolno. Nie wolno? Jakto nie wolno? Tłumaczę mu gorąco. że ja muszę tam iść. Popatrzył chwilę, wreszcie machnął ręką.

Biegnę tedy środkiem Krakowskiego Przedmieścia i zatrzymuje się dopiero za trybuną. Pięknie przybrana w purpurowe materje, na nich olbrzymi orzeł biały, wszystko ozdobione bogato festonami zieleni. Po obu stronach ulicy pełno ludzi, między nimi stoją i delegacje szkolne. Po chwili na trybunę wstępuje pan Prezydent, otoczony świtą wojskowych i cywilnych. Z boku doskonale widzę jego siwą głowę rysującą się wyraźnie na tle jasnego powietrza ulicy. Tam, gdzieś w górze niebo, dalej w głębi majaczeje kolumna Zygmunta. A wszystko w słońcu, które wiosenne i radosne, choć to listopad, 100 lat temu dzień

był pochmurny i wietrzny a dziś jest inaczej, inaczej!

Nagle dobiegają nas dźwięki marsza. Na przedzie idzie 4 fanfarzystów z trąbkami, u których zwisają, proporce z białemi orłami, a za nimi Oni, Ci z 30 roku! Maszerują równiutko zdaje się, że to jeden człowiek. Na przedzie oficer z dobytą szablą ich prowadzi. Słońce gra całą gamą barw na ich żółtych rabatach i białych skrzyżowanych pasach, przegląda się w świecących blachach wysokich kaszkietów. Karabiny ciasno do boku przywarte, tkwią prostopadle, a chłopcy wszyscy śliczni, jeden w drugiego. Przymykam oczy i śnię... To przecież nie podchorążówka z Ostrowi w historyczne mundury przebrane, to Oni, Tamci z przed 100 lat idą do Belwederu wartę honorową tam zaciągnąć, a idą nie sami, nie w nocy, nie otoczeni nacierającą konnicą rosyjską, tylko na czele innych podchorążych młodych żołnierzy polskich, których są przednią strażą.

Idą, a za nimi suną szare głębokie szeregi. Piechota maszeruje najlepiej, wprost w oczach się ćmi od tego równego kroku.

Oto i marynarka wojenna. Najmniej ich jest, ale to przyszli oficerowie naszych wojennych okrętów, skromne granatowe mundury, okrągłe czapki, krótkie karabinki.

Wszyscy dążą do Belwederu. Docieram tam i ja. Tłumy ludzi ze wszystkich stron, nie tracę jednak nadziei, że się wkońcu dopcham. Wszystkie szkoły podchorążych ustawiły się w Alejach, frontem do pałacu, na przodzie pluton podchorążych 30 roku. Chwila oczekiwania. Jakiś generał przyjmuje raport od oficera, jakiś inny generał przemawia. Nie słyszę słów, tylko końcowy okrzyk „Niech żyje!“ Podchwytuje go tłum i powtarza. To krzyczą Marszałkowi Piłsudskiemu. Teraz z szeregu plutonu występuje trębacz i gra pobudkę taką samą, jak w roku 30. Po chwili łamie się cała kolumna w szeregi i maszeruje ku wartowni belwederskiej mieszczącej się naprzeciw pałacu i otoczonej ogrodzeniem. Wchodzą w nie, wyciągają w dwuszereg i stoją nieruchomo.

„Prezentuj broń!“ — pada komenda.

Orkiestra poczyna grać „Jeszcze Polska nie zginęła!“ wszyscy odkrywają głowy. Po chwili 8 podchorążych pod wodzą oficera udaje się do pałacu belwederskiego zaciągnąć wartę.

Gdy tłum otaczający wartownię rozstąpił się, ujrzałem, że cały pluton znikł już w głębi kordegardy, a przed nią w drewnianym stojaku zatknięto sztandar z białym orłem. Jeden z podchorążych stanął przy nim na warcie. Nieruchomy, wyciągnięty jak struna, z karabinem u nogi, w wysokim dumnym kaszkiecie, w swym barwnym mundurze stoi jak żywe widmo tamtych czasów, zapatrzony przed siebie wdal.

On, podchorąży z 30 roku w wolnej ojczyźnie do życia wskrzeszony... trwa na warcie przed Belwederem!

N. G.

1.
NA WSI, W PARAFJI CZERNIAKOWSKIEGO KOSCIOŁKA.

2.
PO ZAMKNIĘCIU BRAMY, 9.30, KOLEJKI NA PODWÓRKACH KOM. WYB.

3.
ZNIEDOŁĘŻNIALI STARCY Z DOMU STAROZAKONNYCH, PRZEWOŻENI DO URN.

4.
STALE ŻEBRZE I DOSTAJE, DZIŚ „OBYWATELKA" SAMA ODDAJE... GŁOS.

5.
AKT GŁOSOWANIA



WYBORY



Za dawnych czasów

Było to w roku tysiąc dziewięćset... daty dokładnie nie pamiętam, nie byłem bowiem świadkiem zdarzenia, które chcę opisać, a którego sprawcami byli moi przyjaciele.

W każdym razie wiem, że działo się to w Krakowie, na parę lat przed wojną.

Onego czasu gród ów słynął nietylko jako miejsce poważnej nauki, lecz również, w niemniejszym stopniu jako wielce sympatyczne siedlisko wszelakiej wesołości z „Zielonym balonikiem“ na czele, a całą rzeszą stale gołych, ergo wiecznie wesołych akademików w odwodzie.

Ta rzesza wiecznie goła i wesoła zatruwała nieraz życie cesarsko-królewskiej policji, a rozlicznemi „kawałami“ płatnemi to żydom to c. k. stróżom bezpieczństwa publicznego dawała asumpt do wielu wprost legend na temat ich pomysłowości.

Powszechnie wiadomo, że Austrja obok swej pozornej tolerancji piastowała względem Polski inne jeszcze, mało przyjazne uczucia, które czasem mniej lub więcej jaskrawo się ujawniały.

W owych to latach przedwojennych opieką c. k. najeźdźców cieszyła się przedewszystkiem wszelka tandeta niemiecka „made in germany“, którą zalała całą Małopolskę — taniością swą wywołując niebezpieczną konkurencję dla, i tak ubogiego, przemysłu polskiego.

Trzeba było przeprowadzić niezwłoczną energiczną akcję ratunkową, uświadamiając przytem, możliwie dość dobitnie, ludność co do skutków owego „tandetnego najazdu“.

Przeprowadzenia tej akcji pod hasłem: „precz z niemczyzną“ podjęli się akademicy.

Wkrótce każdy sklep, rozpowszechniający pruskie towary udekorowano wielkim napisem: „precz z niemczyzną“ lub uprzejmą informacją: „Ten sklep sprzedaje pruską tandetę“ wykaligrafowaną oczywiście jakąś techniką możliwie trwałą i niedającą się szybko zmyć lub wyskrobać.

Kupcy, oczywiście przeważnie nie polacy byli zrozpaczeni; skrobali i myli pośpiesznie owe ślady odwiecznej polsko-niemieckiej nienawiści, na nic się to jednak nie zdało — na ich miejsce bowiem zjawiały się nowe, jeszcze dobitniejsze i jeszcze trwalszym sposobem uwiecznione i to w sposób tak sprytny, że pomimo najczulszej ze strony władz opieki, nigdy nie zdołano ująć sprawców na gorącym uczynku.

Pojawiły się przytem chmary ulotek, o treści jasnej i zrozumiałej, tak, iż wszyscy spekulanci rozpowszechniający pruską tandetę dobrze pojęli, że mają do czynienia z akcją mądrze obmyślaną i energicznie zorganizowaną.

Tu i tam przebąkiwano, że to „akademicy działają“, Specjalna delegacja udała się do pana

prezydenta policji, prosząc o wzmocnienie posterunków i specjalną opiekę w razie mających nastąpić pogromów.

Prezydent obiecał—surowo zalecił aresztować w razie złapania sprawcy nie bacząc czy to akademik czy też nie, zwrócono się nawet do senatu akademickiego, aby przestrzegał młodzież o niewłaściwości postępowania, o skutkach stąd mogących wyniknąć i t. d.

Nic nie pomogło!

Nazajutrz po uroczystem orędziu c. k. prezydenta policji, sklepy tandeciarskie zostały ponownie udekorowane znanemi napisami z dodatkiem wielu różnorodnych emblematów, manifestujących uczucia tajnej organizacji ku „biednym, uciemiężonym sklepikarzom".

Fama głosiła, iż gdzieś tam na Kleparzu, złapano akademika z wiaderkiem białej olejnej farby i odpowiedniej wielkości pędzlem, interpelowany oświadczył jednak, iż idzie malować półkę na książki u przyjaciela. Wobec braku dowodów uwolniono go.

Gdy pomimo wzmożenia czujności represje nie ustawały, c. k. prezydjum policji postanowiło wzmocnić posterunki, zdwoić czujność i energję.

Sprzykszyły się ciągłe skargi i korowody pokrzywdzonych handlarzy.

Trzeba sobie uprzytomnić, że stróże bezpieczeństwa publicznego nosili szerokie pasy skórzane.

Ustawiono zatem na każdym rogu ulicy takiego policmena w szerokim pasie i kazano mu pilnować, aby nikt nie rozlepiał plakatów i nie pisał na szybach sklepowych, a przyłapanych miano odstawiać do prezydjum policji.

Pierwsza noc minęła spokojnie, pan prezydent już się radował, iż uśmierzył niebezpieczną agitację mogącą się snadnie w krwawe rozruchy przedzierżgnąć i marzył zapewne o wielkiej gwieździe orderowej, nadesłanej mu z Wiednia.

Aliści drugiej nocy, gdy już ruch uliczny ustał, do pana policjanta stojącego na rogu Karmelickiej podchodzi jakichś trzech eleganckich cywilów, prosząc o wskazanie kierunku drogi na Podgórze.

— Pójdzie pan — tędy prosto — informuje uprzejmy predstawiciel władzy—potem pan skręci w lewo i t. d.

Przechodzień jest tak miły, że wdaje się z nim w pogawędkę i częstuje go nawet papierosem, którego tenże, obejrzawszy sie wkoło, ostrożnie zapala.

Tymczasem drugi cywil—trach—jednem pociągnięciem namaszcza mu ów szeroki pas klajstrem, drugi zaś delikatnie przylepia na tem miejscu długi pasek papieru z jakimś czarnym napisem.

Po dokonaniu owej tajemniczej operacji, pożegnali poczciwego policmena i idą dalej czynić swoją powinność.

Na drugim rogu posterunek objaśnia im długo i dokładnie, jaka jest najkrótsza droga na dworzec, czwarty i piąty również uświadamiają co do topografji Krakowa ciekawych młodzieńców, którzy z coraz większą wprawą dokonują swej operacji.

— — — — — — —

Policjant krakowski przechadzając się na rogu myśli błogo, że oto już niedługo dzień zaświta, a on pójdzie zameldować, że „nic podejrzanego podczas nocy się nie zdarzyło".

— — — — — — —

Rankiem zdumiona ludność wszystkich ulic podwawelskiego grodu ujrzała, że policja nagle zmieniła zdanie i przeszła do obozu zwalczającego napływ pruskiej tandety, a w gorliwości swej posunęła się tak daleko, iż kazała wszystkim c. k. policjantom przylepić z tyłu na szerokim pasie hasło:

„Precz z niemczyzną".

— — — — — — —

Kroniki miasta Krakowa nie mówią dokładnie o tem, czy pana prezydenta c. k. policji, zrana, po zwykłych meldunkach nagły szlag trafił, czy nie tedy tej wersji na swoją odpowiedzialność wziąć nie mogę.

Stefan Łoś.



J. Lange, zwycięzca w międzynarodowym biegu.

POLONJA ZAGRANICZNA

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

PROTEST POLONJI AMERYKAŃSKIEJ PRZECIW AGITACJI ANTYPOLSKIEJ

Prasa polsko - amerykańska zamieściła list otwarty do członka kongresu Brittena, podpisany przez Jana Romaszkiewicza, prezesa Związku Narodowego Polskiego, Jana Olejniczaka, prezesa Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Emilję Napieralską, prezeskę Zw. Polek.

W liście tym przedstawiciele wymienionych organizacyj protestują przeciw oświadczeniu Brittena w jego artykule, zamieszczonym w prasie Hearsta, opowiadającym się za koniecznością rewizji Traktatu Wersalskiego, oraz za oddaniem Niemcom t. zw. korytarza.

Równocześnie prasa polska ogłasza tekst rezolucji, przyjętej na obchodzie setnej rocznicy powstania listopadowego, również wyrażającej protest przeciwko stanowisku Brittena.

WYCIECZKI DO KRAJU W 1931 R.

Zarządy szeregu poważniejszych stowarzyszeń polskich w Stanach Zjednoczonych A. P. uchwaliły zorganizować na rok przyszły wycieczki do Polski. Poniżej wymienione stowarzyszenia zawarły już nawet odpowiednie umowy z przedstawicielstwem Linji Gdynia—Ameryka w New-Yorku. W przyszłym sezonie letnim przybędzie więc do Polski wycieczka Sokołów Polskich w Ameryce. Sokoli przybędą do „starego kraju“ już poraz czwarty, zachęceni dobremi rezultatami wycieczek z lat ubiegłych. Na czele wycieczki staje dr. Starzyński i Sekretarz generalny p. Kłosowicz. Następnie przybędzie wycieczka Zjednoczenia Polskich Towarzystw z Cleveland (Ohio) w skład którego wchodzą towarzystwa: Zjednoczenie Polaków w Ameryce, Polska Rzymsko-Katolicka Unja w Ameryce, Polskie Zjednoczenie Kobiet w Ameryce, Polskie Stowarzyszenie Śpiewacze z Cleveland, poszczególne parafje i wiele innych. Ponadto przybędzie wycieczka Polskiego Związku Narodowego z Brooklyn (N. Y.), jednego z najbardziej popularnych we wschodnich stanach stowarzyszeń, oraz Stowarzyszenie Synów Polski z Jersey City (N. J.) i Koło Wzajemnej Pomocy Kobiet z Wilkes Barre (Pa). Podkreślić należy, że wszystkie wyżej wymienione stowarzyszenia zgodnie z uchwałami naszego wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych A. P. wysyłają swoje wycieczki do Polski wyłącznie polskiemi okrętami.

TRAGEDJA BEZROBOTNYCH EMIGRANTÓW POLSKICH.

Dwaj robotnicy polscy Emil Hicki i Andrzej Jędrzyk nie mogąc znaleźć pracy od szeregu miesięcy, popełnili w New-Yorku samobójstwo.

NOWA KSIĄŻKA O POLSCE DLA MŁODZIEŻY AMERYKAŃSKIEJ.

Profesor Eric P. Kelly z Nowego Jorku, autor dzieła „The Trumpeter of Krakow“, (Trębacz z wieży Marjackiej“), wielki przyjaciel Polski, napisał nową książkę dla młodzieży amerykańskiej o Polsce p. t. „The Blachsmith of Wilno“ (Kowal z Wilna).

W formie opowieści historycznej autor mówi o połączeniu w przeszłości obu narodów w jedno potężne państwo i o konieczności nowej ugody polsko-litewskiej.

KONFERENCJA NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W NOWYM JORKU.

Odbyło się tu, w sali Domu Narodowego, zebranie licznego grona nauczycieli i nauczycielek, pracujących w polskich szkołach dokształcających, rozrzuconych po Nowym Jorku, jako też najbliższych okolicach. Wynikiem obrad było powołanie do życia organizacji nauczycielskiej, która postawiła sobie za cel: a) szerzenie idei szkół dokształcających na wychodźtwie; b) troskę o należyte przygotowanie do pełnienia zawodu nauczycieli w tych szkołach, a przez to podniesienie poziomu nauczania; c) dążenie do zorganizowania nauczycielstwa polskiego na terenie całych Stanów Zjednoczonych; d) nawiązanie kontaktu z nauczycielstwem w Polsce, celem wzajemnej współpracy na polu kulturalnem i oświatowem.

ARGENTYNA.

ROZMIESZCZENIE POLAKÓW W ARGENTYNIE.

Na terenie Argentyny, obecnie w przybliżeniu mieszka od 100 do 120 tysięcy obywateli polskich. Najwieksze skupisko tworzy Missiones około 20.000, prowincja Mendoza około 10 tys., prowincja Chaco i Formosa 20.000 reszta zaś jest rozrzucona po całej Argentynie, nie tworząc większych skupisk.

Dane powyższe nie są dokładne, ze względu na dużą płynność wychodźtwa polskiego w Argentynie.

FRANCJA.

ZJAZD DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI.

Delegatem na zjazd duchowieństwa polskiego we Francji zamianował J. Em. ks. kardynał dr. A. Hlond ks. prałata infułata Stanisława Krzeszkiewicza, kanonika kapituły gnieźnieńskiej. Z okazji swego pobytu w Paryżu ks. prał. inf. Krzeszkiewicz wygłosił dn. 25-go XI w Bibljotece polskiej w Paryżu wykład n. t. „Św. Franciszek z Assyżu w Boskiej Komedji Dantego".

Zjazd duchowieństwa zaszczyci swą obecnością p. ambasador Alfred Chłapowski.

Na rekolekcje polskiego duchowieństwa we Francji zapowiedział swój przyjazd arcybiskup Paryża, ks. kardynał Verdier.

SZKOLNICTWO POLSKIE W OKRĘGU STRASBURSKIM.

Przyszłość każdego narodu opiera się na młodem pokoleniu, którego wychowawcą jest szkoła Na ten najważniejszy czynnik, szczególnie na emigracji, należy zwrócić baczną uwagę, dziecko bowiem polskie, oddane do szkoły obcej, wynaradawia się prędko i łatwo. Emigracja polska we Francji zrozumiała tę doniosłą rolę szkoły polskiej i sprawę posunięcia b. daleko naprzód. Już dziś we wszystkich okręgach, zamieszkałych przez Polaków, mamy całą sieć szkół polskich. Dużo tam jeszcze braków, dużo spraw trzeba uregulować i unormować. Bardzo energicznie zabrał się do tej pracy konsul polski w Strasburgu dr. Samborski. Nowy rok szkolny w okręgu strasburskim zapowiada, że ci, którym powierzono opiekę nad emigracją, zaczynają brać się do dzieła. Według informacji dr. Samborskiego, sprawy szkolnictwa w jego okręgu ruszy się znacznie naprzód. Od nowego roku szkolnego ma przybyć na nowy okres 9-ciu nowych nauczycieli, tak, że ogólna ich liczba wyniesie 54 (tylko okręg strasburski), w tem 12 niewykwalifikowanych. Mimo dużych trudności sprawa szkolnictwa polskiego powoli znajdzie własne rozwiązanie, czego też w interesie wychodźtwa życzyć sobie szczerze należy.

Z ŻYCIA POLAKÓW W METZU.

W „Narodowcu" czytamy: Starożytny Metz jest miejscem zamieszkania około 2000 naszych wychodźców. Poza małemi wyjątkami są to przeważnie robotnicy, najróżnorodniejszych zawodów. Mała ich część ma zatrudnienie w samym Metzu, gdyż większość wychodźców naszych zatrudniona jest w okolicznych fabrykach i hutach, dojeżdżając do pracy koleją.

Kolonja polska w Metzu pomimo jej liczebności, nie jest jednolitą i zjednoczoną. Istnieją tu wprawdzie Towarzystwa polskie w liczbie 5-ciu, ale do nich nie należy ani jedna czwarta zamieszkałych tu Polaków. Jak w każdem większem mieście, tak i tu ogromnie dużo panuje demoralizacji, nadając piętno kolonji i psując opinję o Polakach. Największem złem są tu tak zwane małżeństwa „na knebel" (nieślubne), które często zmieniają swój „skład małżeński", t. j. żenią się i rozwodzą na poczekaniu. Nie brakuje też szumowin i ludzi wykolejonych, którzy w takiem dużem mieście, jakim jest Metz, znajdują doskonałe pole do swojego nędznego bytowania.

Pomimo jednak tyle różnego zła, wielka część kolonji polskiej w Metzu zasługuje na pochwałę i trzeba oddać naszym rodakom cześć za to, że w trudnych warunkach starają się być godnemi synami Narodu i porządnymi obywatelami. Jak to wyżej wspomniano, jest w Metzu 5 Tow. i to: Tow. Dobroczynności, prezes p. Gęsty, Tow. Sokoła, prezes p. Brzeziński, Tow. Muzyczne im. Paderewskiego, prezes p. Pawiak, Tow. Teatralne p. n. Orła Białego, prezes p. Langier oraz Bractwo Różańcowe, przewodnicząca p. Janowska.

W ostatnich dniach wszystkie te Towarzystwa utworzyły komitet, na którego czele stanął zarząd z p. Langierem jako prezesem na czele. Od października br. placówkę duchowną w Metzu objął Ks. Dr. Rogaczewski.

Jemu też trzeba przypisać, że w ostatnich dniach Polonja miejscowa wykazuje duże postępy na polu wspólnego zbliżenia się, czego dowodem jest powstały Komitet Tow. za staraniem właśnie Ks. Dziekana który na każdem polu stara się być użytecznym Polonji, przez co zyskuje z dniem każdym coraz więcej uznania.

UROCZYSTE OBCHODY ROCZNIC NARODOWYCH.

W całym szeregu skupień wychodźtwa polskiego we Francji odbyły się uroczyste obchody 12-lecia niepodległości Polski i dziesięciolecia odparcia najazdu bolszewików na Polskę.

Uroczyście również obchodzono setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego.

UROCZYSTOŚĆ POD LA TARGETTE.

Dnia 30. XI r. b. odbyła się pod La Targette uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik ku uczczeniu Polaków poległych we Francji.

W uroczystości brali udział Sokoli, Stowarzyszenie byłych wojskowych i inwalidów, chóry i t. p.

SZWAJCARJA.

MANIFESTACJE POLSKO-SZWAJCARSKIE W MIEJSCU ŚMIERCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI

Na wezwanie posła Rzeczypospolitej Polskiej w Bernie p. Modzelewskiego zebrali się 16. XI. w Solurze liczni członkowie poselstwa, konsulatu, delegacji genewskiej oraz przedstawiciele organizacji i kolonji polskiej w całej Szwajcarji, aby wspólnie uczcić 12-tą rocznicę odzyskania niepodległości i 10-lecie zwycięstwa oręża polskiego.

Uroczystość połączona została z aktem złożenia wieńców na pomniku Tadeusza Kościuszki, znajdującym się w pobliskiej wsi Zuchwil na małym cmentarzu, okalającym kościół z 17 wieku.

Pomnik ten, który przez długie lata znajdował się w zaniedbaniu, został obecnie odnowiony, jak również i popiersie Tadeusza Rejtana, umieszczone 100 lat temu z drugiej strony kościołka.

W uroczystości wzięła udział ludność, wśród której żywą jest pamięć o wielkim Polaku.

Następnie odbył się w Solurze bankiet, na którym min. Modzelewski zobrazował historję walk o niepodległość od Kościuszki do aż do Marszałka Piłsudskiego.

Przedstawiciel m. Solury podniósł, że Polska pod wodzą Marszałka Piłsudskiego uratowała nietylko siebie, lecz cały świat cywilizowany.

ANGLJA.

BAZAR POLSKI W LONDYNIE.

W pierwszych dniach grudnia r. b. otwarty został w Londynie bazar polski, mający na celu propagandę polskiej wytwórczości, kultury i turystyki.

ITALJA.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ WE FLORENCJI.

W dniu 17. XI b. r. odbyło się otwarcie wystawy polskiej we Florencji.

Wystawę zorganizował z ramienia Towarzystwa szerzenia sztuki polskiej wśród obcych, wicedyrektor tego towarzystwa, dr. A. Gutry, a protektorat nad wystawą objął konsul honorowy we Florencji, p. Karol Paszkowski.

Wystawa obejmuje wyroby ludowe (tkaniny lniane i wełniane, dywany, ceramikę), przemysł artystyczny (kilimy oraz makaty) i drzeworyty Bartłomiejczyka, Cieślewskiego, Goryńskiej, Konarskiej, Krasnodębskiej, Kulisiewicza, Lama, Skoczylasa i Wąsowicza.

Bardzo licznie zgromadzona publiczność, złożona z przedstawicieli władz, sfer artystycznych, arystokracji i kół mieszczańskich — z wielkiem zainteresowaniem oglądała eksponaty i ze szczerym zachwytem podziwiała odrębność drzeworytów, oraz poziom artystyczny wyrobów polskich.

WĘGRY.

UCZCZENIE BOHATERÓW POLSKICH W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ NARODU WĘGIERSKIEGO.

Z inicjatywy węgierskiego Związku legjonistów polskich, a raczej ich prezesa, p. Ferdynanda Leona Miklosi, odbyła sie uroczystość złożenia hołdu prochom polskich bohaterów, którzy zginęli w roku 1849 w walkach o niepodległość narodu węgierskiego, a z których są pochowani na tutejszym cmentarzu centralnym: ks. Mieczysław Woroniecki i Karol d'Abancourt. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11, przy grobie ks. M. Woronieckiego odśpiewaniem hymnu narodowego węgierskiego i polskiego przez chór węgierski, pod batutą p. Juljana Grossa, poczem przemawiali: były prezes rady ministrów p. dr. Dezyderjusz Abraham, podnosząc wielkie zasługi ś. p. Woronieckiego, który jako polak przyjęty do Armji węgierskiej w szarży pułkownika dowódcy pułku ułanów, zaprzysiężony przez ówczesnego króla i na zlecenie tegoż, za wierne dochowanie przysięgi powieszony. Po przemówieniu 10 letnia dziewczynka Sargo Mortha złożyła na grobie kwiaty. W imieniu Związku leg. polskich p. Gabrjel Muntyan złożył hołd prochom bohatera. Modły odprawił ks. Juljusz Markos. Wieniec złożył Związek robotniczy „Gabor Aron". Związek nosi nazwę bohatera węgierskiego, który walczył obok jenerała Bema.

RUMUNJA.

REFERAT UCZONEGO POLSKIEGO W RUMUŃSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.

Prasa bukareszteńska opisuje obszernie publiczne posiedzenie akademji umiejętności w Bukareszcie w dniu 7 b. m., na którem dr. Olgierd Górka w obecności przedstawicieli świata naukowego Rumunji, przedstawicieli władz i poselstwa polskiego, wygłosił referat o odkrytej przez niego najstarszej kronice rumuńskiej Prezydent Akademji Bian podniósł znaczenie dla historji Rumunji zbliżenia obu narodów. Posiedzenie zakończyło się przemówieniem prof. Jorgi.

CZECHOSŁOWACJA.

KSIĘŻA POLACY W CZECHOSŁOWACJI.

Jak wiadomo, w Czechosłowacji, na Śląsku Cieszyńskim, mieszka obecnie około 150.000 Polaków, w tem około 100.000 katolików, reszta zaś — ewangelicy. Liczba księży-Polaków, którzy po ustaleniu granic zostali po stronie czeskiej, jest niewystarczająca. Radosny przeto jest objaw, że młodzież stosunkowo licznie wstępuje do seminarjum duchownego i w ten sposób kadry duchowieństwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim wkrótce znajdą potrzebne uzupełnienie.

Seminarjum to mieści się w Widnawie, na Śląsku Opawskim (niedaleko Nisy), utrzymuje je arcybiskup wrocławski, do którego jurysdykcji należy czeski Śląsk Cieszyński. Ogólna liczba kleryków tego seminarjum wynosi obecnie 40, w tem 20 Polaków, 16 Niemców i 4 Czechów. W roku bieżącym na pierwszy rok seminarjum zapisało się 11-tu słuchaczy, co jest bardzo pocieszające, zważywszy, iż nauka religji w gimnazjach czeskich, zwłaszcza w wyższych klasach, traktowana jest jako przedmiot nadobowiązkowy i że klerycy polscy w wielkiej części ukończyli gimnazja niemieckie i czeskie.

OBCHÓD ODPARCIA BOLSZEWIKÓW

Klub czesko-polski w Bernie Morawskiem urządził uroczysty wieczór w celu uczczenia dziesiątej rocznicy zawarcia rozejmu w Rydze . Klub ten należy do najruchliwszych klubów czesko-polskich i stara się rzeczywiście szczerze o pogłębienie współpracy pomiędzy sąsiedniemi narodami słowiańskiemi. Na uroczysty wieczór zebrała się wielka liczba członków klubu i przyjaciół Polaków. Po krótkiem przemówieniu prezesa klubu, prof. Kolai, wygłosił referat dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Bernie dr. Visinka na temat: „Odparcie najazdu bolszewickiego na Polskę w roku 1920“ jego referat był bardzo rzeczowy, tchnący wielką sympatją do Polski. Wykazał on w nim, że gdy bolszewicy się zbliżali pod Warszawę, naród czeski z wielką troską patrzał się w tę stronę, ponieważ sobie dobrze uprzytamniał, że barbaryzm bolszewicki nie ograniczy się tylko do zniszczenia Polski, ale jego hordy dalejby się na zachód posuwały. Po nim zabrał głos p. Junga, który skreślił nastroje, panujące wśród narodu polskiego, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę.

Wieczór był urozmaicony recytacjami z Wyspiańskiego pana radcy Kribelta i wspaniałą grą na fortepianie pana Kohuta. D. 28 listopada urządził klub w uniwersytecie obchód setnej rocznicy powstania listopadowego.

POPRAWA W SYTUACJI POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

W czasie dyskusji budżetowej w parlamencie czechosłowackim zabrał głos poseł mniejszości polskiej Chobot, który podkreśliwszy lojalność mniejszości polskiej wobec państwa i stwierdziwszy, że w sytuacji mniejszości Polskiej nastąpiła pewna poprawa, omawiał żądania polskie, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa i uregulowania kwestji obywatelstwa.

W dalszym ciągu stwierdził pos. Chobot, że dotychczas na stacjach kolejowych, na terenach zamieszkałych przez Polaków, brak jest napisów polskich i do służby kolejowej nie przyjmuje się obywateli narodowości polskiej, oraz wskazał na gospodarcze żądania Polaków w Czechosłowacji.

WYNALAZEK POLAKA W PRZEMYŚLE GÓRNICZYM

Starszy radca Urzędu górniczego w Morawskiej Ostrawie, Polak, Roman Mogielnicki, wynalazł indykator do stwierdzania istnienia w szybach gazów wybuchowych.

Indykator ten jest niezwykle dokładny. Zastąpić ma używane dotychczas lampy benzynowe.

Aparat wykazuje zawartość metanu w powietrzu kopalnianem już przy ilości 0.1 proc. Aparat jest połączony z używaną w kopalniach lampą elektryczną.

NIEMCY.

TERROR NIEMIECKI WOBEC POLAKÓW ROZPOCZĘTY OD PEWNEGO CZASU

Terror niemiecki wobec Polaków zamieszkałych na Śląsku Opolskim trwa nadal. Powszechne roznamiętnienie opanowało Niemców, podjudzanych nieustannie na Polaków przez prasę niemiecką.

Wobec tego kierownik śląskiej sekcji Związku Polaków w Niemczech, p. Szczepaniak, zwrócił się do prezydenta mieszanej komisji, Calondera i poinformował go o napadach bojówek niemieckich na ludność polską w Mikołajkach i Osławie-Dąbrowie. Dalej p. Szczepaniak poinformował prezydenta Calondera o napadach na robotników polskich na kopalni „Hohenzollern“, gdzie Niemcy pobili ciężko polskiego robotnika, oraz na kopalni

„Karstenzentrum", gdzie w ohydny sposób zbito do krwi dwu robotników polskich.

W rozmowie z prezydentem Calonderem p. Szczepanik zwrócił uwagę na niebezpieczne skutki, jakie może pociągnąć za sobą nieprzebierająca w środkach kampanja prasy niemieckiej, szczując przeciwko wszsytkiemu, co jest polskie.

SKŁADKI NA POWODZIAN POLSKICH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Z Opola donoszą, że Związek Polaków i Związek Spółdzielni Śląskich wydały odezwy, wzywające do zbierania składek dla poszkodowanych z powodu ostatniej powodzi rodaków: Odezwa podkreśla, że ofiarami powodzi wśród całej rzeszy rolników opolskich są także i Polacy, stanowiący szarą biedną masę, znajdującą się i tak wskutek kryzysu gospodarczego w trudnej sytuacji materjalnej. Nie mogą oni liczyć na obcą pomoc, powinna zatem ona przyjść od własnego społeczeństwa. Ofiary na ten cel przyjmują wszystkie biura Związku Polaków i polskie banki na Śląsku Opolskim.

KOLONJA LIPSKA W CHOŁDZIE KSIĘCIU JÓZEFOWI

W rocznicę zgonu ks. Józefa Poniatowskiego konsulat i organizacje polskie w Lipsku złożyły wieńce u stóp pomnika, przy którym w obecności konsula francuskiego i licznie zgromadzonej kolonji w podniosłych słowach przemówił konsul jeneralny dr. Jerzy Adamkiewicz. O godz. 20 w odświętnie przybranej sali Domu Polskiego odbyła się uroczysta wieczornica, której wspaniały i manifestacyjny przebieg na długo w żywej pozostanie tu pamięci. Program bardzo urozmaicony obejmował m. in. deklamacje dzieci szkolnych i występy chóralne Tow. śpiew. „Harmonja". Odczyt o ks. Józefie ze swadą wygłosił urzędnik konsulatu polskiego p. W. Pawłowski, który w dłuższem, przeszło godzinnem przemówieniu scharakteryzował życie i czyny bohatera z nad Elstery, co zebrana publiczność przyjęła długotrwałymi oklaskami.

DANJA.

Z ŻYCIA POLAKÓW W DANJI

Związek robotników polskich w Danji obchodził dnia 16 listopada poświęcenie polskiego sztandaru kopenhaskiego oddziału Związku Obchód ten łączył się jednocześnie z uroczystością dziesięciolecia zwycięskiego odparcia najazdu bolszewickiego w którym wzięły udział wszystkie ośrodki polskie w Danji. Protektorat nad obchodem objął poseł polski w Danji p. Michałowski. Uroczystą mszę św. i kazanie okolicznościowe wygłosił ksiądz specjalnie na ten cel zaproszony z kraju przez radą naczelną Związku. Komitet obchodu, pragnąc zaspokoić wszystkich Polaków, przebywających na terytorjum Danji, w duchu miłości i przywiązania dla Ojczyzny, nie szczędził starań, by uroczystość miała charakter jaknajbardziej podniosły.

ŁOTWA

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MNIEJSZOŚCI POLSKICH

Bardzo interesujący zjazd przedstawicieli mniejszości polskich w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunji, Litwie, i na Łotwie odbył się ostatnio w Rydze.

Na Zjeździe obecny był również dyrektor „Rady organizacyjnej Polaków z zagranicy p. Lenartowicz Na Zjeździe przedstawiciele mniejszości polskich dopominali się o rozszerzenie działalności „Rady Organizacyjnej" w Warszawie która jest dla Polaków z zagranicy b. pożyteczna. Domagano się zwłaszcza rozszerzenia prac „Rady Organizanizacyjnej" nad współpracą gospodarczą, między wychodźtwem i Krajem.

Zjazd między innemi uchwalił szereg doniosłych uchwał w sprawie wychowania fizycznego i sportu.

Przedewszystkiem uchwalono, że wychowanie fizyczne powinno mieć charakter wybitnie gromadny.

Nie powinno być ani jednego, choćby najmniejszego skupienia polskiego zagranicą, któreby nie posiadało swego stowarzyszenia lub klubu sportowego.

Brak lub szczupłość środków finansowych nie może być przeszkodą w rozpoczęciu i kontynuowaniu pracy. Nawet przy najskromniejszych środkach można osiągnąć poważne wyniki przy dobrej woli i umiejętnej inicjatywie.

W dalszym ciągu zjazd uchwalił, aby otoczyć specjalną opieką harcerstwo, jako niezawodną szkołę wychowania narodowego i obywatelskiego, na przedszkole wszystkich gałęzi sportu.

LITWA.

W KOWNIE NIE WOLNO MÓWIĆ PO POLSKU

W rozmowie z korespondentem „Expresu Porannego" przedstawił naczelny kierownik Związku Polaków w Niemczech dr. Kaczmarek okoliczno-

ści udaremnienia prze rząd kowieński zetknięcia się reprezentantów grupy mniejszości polskich w Czechosłowacji i Niemczech z Polakami litewskimi.

— Mniejszość polska na Litwie — mówił p. Kaczmarek — zaprosiła posła do parlamentu praskiego i mnie do wygłoszenia w Kownie odczytów na temat położenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji i w Niemczech. Ustalono, że w Kownie zatrzymam się w dn. 14 b. m. w drodze powrotnej z Rygi, gdzie uczestniczyliśmy w obradach zjazdu polskich mniejszości w Europie.

Wobec tego, że na Litwie obowiązuje obecnie stan wojenny, przeto rodacy nasi musieli się wystarać o specjalne pozwolenie władz na zebrania odczytowe oraz na ugoszczenie przejezdnych obiadem, ponieważ na obiad, w którym bierze udział więcej, niż 5 osób, muszą władze udzielić swego zezwolenia. Wtzystkie władze odmówiły pozwolenia wobec czego sprawa w myśl obowiązujących na Litwie przepisów, oparła się o premjera Tubialisa.

— Przypadek chciał—uśmiechnął się p. Kaczmarek — że premjer właśnie wówczas niespodziewanie zachorował.... W myśl procedury kowieńskiej w takim wypadku udzielić mogą zezwolenia na odczyt i obiad w imieniu premjera wspólnie minister spraw zagranicznych i minister spraw wewnętrznych. Udano się więc do Zauniusa, lecz ten oświadczył, iż nie widzi potrzeby udzielania zezwolenia. Zetknięcie się więc Polaków kowieńskich z nami zostało udaremnione, o czem nas powiadomiono na granicy.

— Pociąg — mówił dalej p. Kaczmarek — stanął Kownie w południe.

Na peronie zauważyliśmy liczne grupy Polaków, stojących w pewnych odstępach od siebie. Każda z grup, w myśl postanowienia o stanie wojennym, liczyła najwyżej 5 osób. Z wagonu przez otwarte okno wygłosiłem przemówienie po polsku, posyłając słowa otuchy i pokrzepienia dla braci, uciskanych przez rząd kowieński. Przemawiał także prezes Związku Polaków, dzielnicy Prus Wschodnich, p. Donimirski i poseł Chochot, który w szczególnie mocnych słowach podkreślił ucisk polaków na Litwie.

W pewnej chwili zjawił się przed wagonem oficer żandarmerji, który zwrócił się do nas w języku niemieckim:

— Tutaj nie wolno rozmawiać po polsku!

— Więc jak mamy mówić? — zapytał poseł Chobot.

— Po niemiecku, lub po rosyjsku — padła odpowiedź.

— jakiem prawem zabrania pan nam mówić po polsku — krzyknęliśmy razem.

Oficer spojrzał na nas, jak na niepoczytalnych, wzruszył ramionami i oddalił się. Właśnie pociąg ruszał.

— Niech żyją Polacy na Litwie! — zawołaliśmy z całej siły.

Polacy, zalegający peron, milczeli. W oczach ich zabłysły łzy.

— Jakiś mężczyzna — zakończył dr. Kaczmarek — oderwał się od grupy policjantów i pogroził w naszym kierunku zaciśniętą pięścią.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Jednocześnie „Peruwja", która potrafiła zainteresować kapitały południowo-amerykańskie, potrzebne do założenia filji towarzystwa w Columbji i Peru oraz do wzmożenia działalności towarzystwa na terenie Ameryki Południowej, zamierza propagować na szerszą skalę towary polskie w tych krajach. W pierwszym rzędzie bierze się pod uwagę eksport cementu, konfekcji męskiej, manufaktury wszelkiego rodzaju.

Aby uniezależnić się od obcych kupców i agentów towarzystwo zakupuje dwa nowe okręty, po 6.000 ton każdy, które kursować będą na trasie Gdynia — Para (ujście rzeki Iquitos do Oceanu)—Mandos — Iquitos (stolica handlowa Peru na rzece tejże nazwy).

Otwarcie nowej linji okrętowej nastąpi z wiosną 1931 roku. Pozatem w sferach kupiecko-żeglugowych coraz konkretniej omawiana jest sprawa utworzenia bezpośredniej komunikacji okrętowej między Gdynią a Hiszpanją i portami morza Śródziemnego.

Linja ta opierałaby swoje istnienie przedewszystkiem na przewozie wszelkiego rodzaju owoców południowych z Hiszpanji do Polski oraz na wywozie polskich wyrobów przemysłowych do Hiszpanji i Portugalji.

W chwili obecnej toczą się narady na temat utworzenia linji samodzielnej pod banderą polską. Inna koncepcja przewiduje przedłużenie do Gdyni jednej z linji obcych obsługujących żeglugę między Hiszpanją a Danją i Szwecją.

Hurtownia towarów kolonjalnych w Gdyni.

W końcu b. m. odbyło się w Bydgoszczy zebranie organizacyjne Syndykatu Hurtowni Kolonjalno-Spożywczej w Gdyni.

Celem Syndykatu będzie prowadzenie bezpośredniego handlu artykułami spożywczo-kolonjalnemi z rynkami zakupów oraz zorganizowanie w Gdyni bazy towarów kolonjalnych na Polskę.

Gdynia zawsze przoduje.

Angielski Instytut transportowy przeprowadził ostatnio badania, dotyczące kosztów eksploatacji trzech typów pojazdów: 1) wozów tramwajowych, 2) wozów bezszynowych z zasileniem z przewodu górnego i 3) wozów autobusowych.

Jak wynika z kalkulacji, gospodarczo najkorzystniejszym okazuje się elektryczny wóz bezszynowy, zasilony z przewodu górnego.

Ten typ komunikacji miejskiej ma być wprowadzony w Gdyni.

200-metrowy tunel w Gdyni.

W Gdyni przystąpiono już do drugiej serji robót portowych. Jedną z najciekawszych prac jest budowa tunelu, który połączy ulicę Portową z przystanią pasażerską.

Tunel, który posiadać będzie około 200 metrów długości, pójdzie pod szeregiem torów kolejowych.

Ponieważ tunel trzeba kopać bardzo głęboko aby nie nastąpiło obsunięcie istniejących torów kolejowych, wystąpiła konieczność sztucznego obniżenia wód gruntowych, które uniemożliwiały pracę i wykonywanie robót ręcznych.

Prace nad budową nowego tunelu potrwają jeszcze kilka miesięcy.

Ułatwienia celne dla Gdyni.

Celem ułatwienia kupcom sprowadzania towarów, względnie wywożenie ich drogą morską, rozszerzono niedawno kompetencje urzędu celnego w Gdyni oraz utworzono przy tym urzędzie podręczne laboratorjum do badań taryfikacyjnych towarów.

Obecnie, w celach dalszych ułatwień dla portu, ministerstwo rolnictwa powołało do życia urząd weterynaryjny, który będzie przeprowadzał na miejscu badania przesyłek zagranicznych produktów zwierzęcych.

Jednocześnie niemal w Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie, zaliczając urząd celny w Gdyni do urzędów upoważnionych do stosowania cła ulgowego przy przywozie niektórych maszyn do cukrowni i browarów, pomp specjalnych i innych aparatów dla cukrowni.

Z eksportu polskiego.

Polski przemysł zdobywa coraz szerzej wschodnie rynki dla swojej ekspansji. Zwłaszcza powiększa się eksport do Persji.

Ostatnio odnieśliśmy tam znów poważny sukces. Rząd perski ogłosił przetarg na bibułkę do wyrobu gilz dla perskiego monopolu tytuniowego. Do przetargu stanęły Niemcy, Francja, Włochy, Czechosłowacja i Polska. Razem złożono 11 ofert.

Po otwarciu ofert, polska okazała się najtańszą. Wobec tego rząd perski zamówił narazie w polskiej fabryce transport bibułki na sumę 1.500.000 złotych.

* * *

W ciągu ubiegłego miesiąca spółka „Spirytus“ wywiozła zagranicę 667 tys. litrów spirytusu rektyfikowanego, który skierowany był przez Gdynię i Gdańsk do Szwajcarji i Belgji.

* * *

Zbyt cukru na rynku wewnętrznym 27.915 ton wobec 20.988 ton sprzedanych w tymże okresie roku zeszłego.

Eksport cukru w ubiegłym miesiącu wyniósł 56.512 ton wobec 41.643 ton wywiezionych w tymże miesiącu roku 1929.

* * *

Wywóz grzybów w porównaniu do lat ubiegłych rozwijał się w r. b. bardzo pomyślnie.

Obfite deszcze w sierpniu i wrześniu spowodowały znaczny urodzaj grzybów na Wileńszczyźnie, Pomorzu i w Małopolsce Wschodniej.

Grzyby wywożono głównie z okręgu woj. pomorskiego i wileńskiego, gdzie pracują odpowiednie zakłady dla przetwarzania grzybów dla potrzeb eksportu.

Grzyby wysyłano głównie do Anglji, Niemiec, St. Zjednoczonych i Holandji.

* * *

Coraz więcej mąki wysyłamy zagranicę.

Wywóz zagranicę polskiej mąki — zwłaszcza żytniej — wykazuje stałą poprawę, rozwijając się bardzo pomyślnie. Październik w porównaniu z wrześniem wykazał znaczny wzrost wywozu.

Pierwsze dni listopada były również bardzo dobre.

We wszystkich krajach dokąd wywozimy mąkę, a więc w Finlandji, Norwegji, Danji, Holandji i państwach bałtyckich ujawnia się znaczny wzrost pobytu na mąkę, przewyższający znacznie podaż tego artykułu.

Równie pomyślnie, choć w mniejszych nieco rozmiarach rozwija się wywóz otrąb.

* * *

W ostatnich kilku tygodniach dał się zauważyć znaczny wzrost wywozu ryżu z Polski. W ubiegłym miesiącu wywieziono zagranicę przeszło 800 ton samej tylko mąki ryżowej, pozostającej jako produkt uboczny przy łuszczeniu ryżu, co stanowi wzrost eksportu 100 proc. w zestawieniu z miesiącem ubiegłym.

Wywóz tego artykułu kieruje się głównie do Niemiec, Anglji, Czechosłowacji i Norwegji. Obecnie czynione są próby wywozu na Łotwę i do Estonji.

Najwazniejszą rolę w wywozie tego artykułu odgrywa produkcja nowej łuszczarni gdyńskiej, która sprowadza surowiec, przerabiając następnie w jej zakładach.

Polska jest dobrym dostawcą — stwierdzają kraje skandynawskie.

Niemcy coraz częściej skarżą się na pogłębienie skandynawsko-polskich stosunków gospodarczych i na jednoczesne — ich zdaniem — oziębienie stosunków z Niemcami.

Jedno z pism niemieckich, w obszernym artykule stwierdza, że Danja, Szwecja i Norwegja od dłuższego czasu bojkotuje towary niemieckie. Jednocześnie w tych krajach ożywia się propaganda na korzyść towarów polskich i angielskich.

Towar niemiecki — narzekają Niemcy — liczyć może na zbyt tylko w tym wypadku, gdy jest tańszy przynajmiej o 15 proc. od takiegoż towaru angielskiego lub polskiego.

Węgiel polski wypiera z rynków skandynawskich coraz silniej węgiel niemiecki. Polska wysłała do Skandynawji w r. 1929 — 5.419 tys. ton.

W ostatnich czasach rządowa komisja angielska objeżdżała kraje skandynawskie celem uzyskania lepszych warunków dla węgla angielskiego. Kraje skandynawskie godzą się na wznowienie importu węgla z Anglji pod warunkiem, że stanie się to kosztem przywozu z Niemiec, a przywóz z Polski pozostanie nieruszony.

W podobny sposób kraje skandynawskie starają się utrzymać w oddaleniu od swych rynków inne towary i wyroby przemysłowe pochodzenia niemieckiego.

Nowe radjostacje lotnicze.

Na terenie fortu 7 w Służewcu, w niewielkiej odległości od szosy wiodącej do Piaseczna, stanie wkrótce olbrzymia radjostacja lotnicza, wybudowana przez ministerstwo komunikacji.

Stacja ta służyć będzie **lotnictwu cywilnemu**. W myśl międzynarodowej konwencji lotniczej, podpisanej również przez Polskę, wszystkie samoloty pasażerskie, utrzymujące stałą komunikację lotniczą, muszą być zaopatrzone w radjostacje nadawcze i odbiorcze, przy pomocy których muszą się porozumiewać podczas lotu co pewien czas krótkiemi meldunkami ze stacjami leżącemi na drodze ich lotu.

Aby samoloty były w locie dobrze obsłużone.

Polska policja lotnicza

Komenda główna P. P. przystąpiła do zorganizowania policji lotniczej. Pierwszym etapem tej organizacji jest utworzenie przy wydziale I komendy głównej P. P. referatu lotniczego. Na kierownika tego referatu komendant główny płk. Jagrym - Maleszewski powołał mjr. dypl. pilota w stanie spoczynku Wiktora Willmanna.

Utworzenie kadry policji lotniczej podyktowane jest koniecznością roztoczenia stałego i technicznego nadzoru nad całym ruchem lotniczym w państwie. Nadzór ten dotyczyć będzie zarówno strony technicznej, wszelkiego rodzaju statków powietrznych z punktu widzenia bezpieczeństwa pasażerów i bezpieczeństwa publicznego, jak również polegać będzie na dopilnowaniu całokształtu uprawnień i obowiązku osób, oraz towarzystw komunikacyjnych lotniczych w kierunku przestrzegania obowiązujących przepisów i postanowień lotniczych ustaw krajowych i umów międzynarodowych.

W związku z tem w najbliższym czasie zostanie wyszkolona pierwsza kadra oficerów pilotów i szeregowych pilotów policji. Narazie odkomenderowano 5-ciu oficerów do centrum wyszkolenia oficerów lotniczych w Dęblinie na 11 miesięczny kurs podchorążych rezerwy lotniczej. Ponadto z pośród absolwentów szkoły dla szeregowych PP. w Mostach Wielkich wybrano narazie 6-ciu szeregowych, którzy najpierw przejdą kurs teoretyczny w pierwszym pułku lotniczym, a następnie kurs praktyczny wyszkolenia pilotażu w centrum wyszkolenia podoficerów lotniczych w Bydgoszczy.

Już jesienią przyszłego roku granatowa straż obejmie posterunki w powietrzu.

Kraj się cywilizuje

Wzorem zagranicy powstają obecnie w Warszawie w różnych punktach miasta specjalne stacje samochodowe przeznaczone do przeprowadzania natychmiastowej naprawy uszkodzeń.

Są to przeważnie przedsiębiorstwa prywatne, na otwarcie których wydaje odpowiednie pozwolenia wydział przemysłowy, po zbadaniu instalacji, przedewszystkiem pod względem bezpieczeństwa.

Dotychczas dawał się bardzo odczuwać brak ulicznych stacji naprawy. Za wzorem Warszawy i inne miasta polskie budują takie stacje.

* * *

Wskutek starań gminy miasta Warszawy i elektrowni pruszkowskiej, ministerstwo robót

publicznych, oraz urząd wojewódzki warszawski zajęły się sprawą elektryfikacji szeregu miejscowości na prawym brzegu Wisły.

Chodzi o miasta Radzymin, Wyszków oraz szereg gmin powiatu warszawskiego.

* * *

W ciągu ubiegłego miesiąca sieć pocztowa w kraju została znacznie rozszerzona: uruchomiono dwa nowe urzędy pocztowe i 17 agencyj pocztowych.

Większe porty lotnicze muszą posiadać własne silne stacje nadawczo-odbiorcze, przeznaczone tylko do nadawania i odbierania meldunków lotniczych.

Rząd polski buduje **cztery takie stacje** w głównych portach lotniczych, leżących na międzynarodowych szlakach powietrznych, a mianowicie centralną w Warszawie oraz mniejsze we Lwowie (szlak do Bukaresztu), Poznaniu (szlak Berlin — Warszawa) i Katowicach (szlak do Wiednia i Pragi).

Stacja warszawska będzie miała moc 5 kilowatów w antenie i zasięg jej będzie **obejmować całą Europę,** tak że można będzie osiągnąć łączność nawet z najbardziej oddalonemi portami lotniczemi.

Linja lotnicza Warszawa — Angora.

W związku z przyjazdem szefa lotn. Bułgarji inż. Czokojewa stała się aktualna sprawa projektowanej linji lotniczej między Warszawą a Sofją. Linja ta byłaby naturalnem przedłużeniem stałej komunikacji Warszawa-Bukareszt. Dla uruchomienia komunikacji samolotowej między Polską a Bułgarją byłoby konieczne zawarcie konwencji lotniczej między obu państwami, gdyż dotychczas sprawa ta nie została uregulowana. Realizacja tego planu umożliwiłaby w przyszłości stworzenie gigantycznej linji lotniczej Warszawa-Angora.

Popieranie wynalazczości polskiej

Z inicjatywy Ligi Popierania Twórczości Wynalazczej powstał w Poznaniu Instytut Doświadczalny w Polsce.

Celem Instytutu jest wybudowanie własnych zakładów i laboratorjów, w których wynalazcy mogliby nietylko eksperymentować, lecz również i udoskonalać swoje wynalazki.

Instytut zamierza zebrać specjalny fundusz, z którego czerpane będą sumy na nagrody dla wynalazców.

Rozwój hodowli jedwabników

Hodowla jedwabników w Polsce rozwija się pomyślnie W r. b. na terenie całego kraju istniało 157 ognisk hodowlanych oraz około 300 punktów, w których rozpoczęto plantację drzewa morwowego, stanowiącego niezbędną dla tej hodowli odżywkę.

Hodowla jedwabników jest rentowną, zwłaszcza w latach mokrych.

W sferach rolniczych hodowla jedwabników staje się coraz popularniejsza, zwłaszcza w województwach południowo-wschodnich.

Produkcja i zużycie alkoholu w Polsce

Polska posiada ogółem 1.449 gorzelni czynnych przerabiających rocznie 7.160.000 kwint. kartofli.

Przemysł gorzelniczy należy do tych dziedzin produkcji, które wykazują stały rozwój w stosunku do pierwszych lat powojennych.

W kampanji 1929-30 r. wyprodukowały gorzelnie polskie 88 milj. litrów spirytusu 100-procentowego.

Głównym odbiorcą tej ilości jest utworzony w r. 1929 Państwowy Monopol Spirytusowy, zakupujący rocznie około 70 milj. litrów 100-proc. spirytusu.

Z powyższej ilości monopol odsprzedaje na cele przemysłowe t. j. do wyrobu pachnideł i kosmetyków, octu, środków leczniczych, eteru, lakierów i politur, środków wybuchowych, dla celów napędnych, sztucznego jedwabiu i t. d. około 6 miljonów litrów, prywatnym fabrykom wódek i likierów — około 5 milj. litrów, przerabia zaś we własnych zakładach około 50 miljonów litrów, produkując rocznie około 82,3 milj. litr. gotowych wyrobów wódczanych i spirytusu konsumcyjnego oraz 7 milj. litr. spirytusu skażonego.

Poważne ilości spirytusu, niespożytkowanego przez Państwowy Monopol Spirytusowy, zakupywane są przez spółkę „Spirytus“ na cele wyłącznie eksportowe.

W r. 1929-30 wywieziono do różnych krajów około 9 miljonów litrów spirytusu 100-proc.

Budżet Państwa Polskiego na rok 1931

Na ostatniem posiedzeniu Rady gabinetowej, odbytej pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, ustalona została globalna suma budżetu na rok następny.

Suma ta jest niższą od sumy globalnej budżetu tegorocznego i wynosi po stronie dochodów 2 miljardy 890 miljonów, a po stronie wydatków 2 miljardy 886 miljonów.

Otwarcie wielkiej linji kolejowej do Gdyni.

W dniu 9 listopada b. r. uruchomiono w dwuch trzecich wielką magistralę kolejową Górny — Śląsk Gdynia.

Nowa linja ma ogromne znaczenie gospodarcze, przedewszystkiem dla eksportu węgla polskiego.

Dotychczas węgiel wywożony drogą morską, musiał odbywać z kopalni do morza drogą lądową

przeszło 600 kilometrów przez Częstochowę, Kutno, Bydgoszcz, Gdańsk.

Nowa linja, po całkowitem ukończeniu skróci transport węgla o 110 kilometrów. Kosztem 120 miljonów złotych wykonano dotychczas 2 krańcowe odcinki linji Nowe Herby — Gdynia.

Wykończenie brakującego odcinka środkowego kosztować jeszcze będzie 50 miljonów złotych.

Zaznaczyć należy, że nowa linja kolejowa budowana jest z własnych funduszów kolei polskich, bez oglądania się na pożyczkę zagraniczną.

Nowe oferty kapitału zagranicznego.

W Ministerstwie Robót Publicznych prowadzone są studja nad złożonemi ofertami kapitalistów zagranicznych w sprawie elektryfikacji kraju.

W ostatnim czasie na ręce p. ministra Matakiewicza wpłynął szereg nowych ofert od przedstawicieli przemysłu elektrotechnicznego angielskiego, francuskiego i amerykańskiego.

Pozatem, jak już donosiliśmy, do Polski przybył prezes wielkiej amerykańskiej firmy inwestycyjnej „Mac Donald Ingeniering Comp". p. R. Durham, który zainteresował się możliwościami inwestycyjnemi w w Polsce i w tym celu założył specjalne towarzystwo pod nazwą „Mac Donald Baltic Corporation".

Prezes Durham prowadzi obecnie rokowania z rządem polskim w sprawie budowy sieci elewatorów zbożowych. Rokowania te mają przebieg pomyślny.

Plan budowy przewiduje inwestycje na ogólną sumę w wysokości 30 miljonów dolarów. Kredyty na finansowanie tych inwestycyj dostarczyć ma wspomniana firma amerykańska.

Rokowania Forda z rządem polskim w sprawie założenia fabryki montażowej w Gdyni, parokrotnie przerywane, dobiegają nareszcie pomyślnegokońca.

Ford zobowiązuje się zatrudniać siły kierownicze i wykonawcze wyłącznie polskie. Niewyjaśnionym punktem projektu umowy są dotychczas sprawy pewnych ulg celnych i podatkowych.

Prócz rządu polskiego, także magistrat warszawski otrzymuje propozycje finansistów zagranicznych, deklarujących swe kapitały na inwestycje miejskie.

Ostatnio naprz. firma „Canala Trading Company Inc. New-York" proponuje udzielenie pożyczki w sumie 5 miljonów dolarów na rozwój i udoskonalenie miejskiej sieci autobusowej.

Wszystkie te propozycje traktowane są przez rząd i magistrat b. oględnie, wybrane będą tylko takie oferty, które są bezwzględnie korzystne dla państwa i nie zadłużają go zbytnio.

Zaciągnięcie pożyczki 32 miljonów dolarów przez skarb państwa.

W dniu 17. listop. podpisana została umowa między Ministerstwem skarbu i spółką do eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce oraz szwedzką spółką zapałczaną, jako gwarantem za spółkę polską, obejmująca:

1) Przedłużenie terminu dzierżawy monopolu na wyrób zapałek o lat 20 t. j. do roku 1965 oraz zmianę warunków dzierżawy;

2) kontrakt pożyczki na sumę nominalną 32.400.000 dolarów, oprocentowaną na 6 i pół proc. rocznie o kursie emisyjnym 93.

Umowa powyższa wchodzi w życie po uchwaleniu odpowiednich przedłożeń przez ciała ustawodawcze.

Suma pożyczki jest znaczna, oprocentowanie niewysokie (6 i pół), niższe niż ogólnie się spodziewano (7 i pół, a nawet 8).

Ogólnie powiedzieć można, że nowa umowa znacznie poprawia warunki dzierżawy monopolu zapałczanego.

Komercjalizacja kolei.

Jak sie dowiadujemy, na jednem z ostatnich posiedzeń Rady ministrów zdecydowano sprawę komercjalizacji kolei państwowych, które to zagadnienie od kilku lat było przedmiotem dyskusyj i konferencyj w łonie zainteresowanych ministerstw.

Na skutek tej decyzji spodziewany jest w najbliższym czasie dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący ustawę z 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa pod nazwą „Polskie Koleje Państwowe" i wprowadzający częściowo tę ustawę w życie.

W myśl dekretu zarząd prowizoryczny polskich kolei państwowych, ich majątku i funduszów skarbowych, przeznaczonych dla kolei powierza się przedsiębiorstwu „Polskie Koleje Państwowe", które prowadzone ma być z uwzględnieniem potrzeb czysto gospodarczych oraz interesów państwa i skarbu.

Nowoutworzone przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" tworzy osobę prawną, otrzymując w ten sposób możność zaciągania zobowiązań.

W zasadzie przedsiębiorstwo kolejowe ma wszystkie swoje wydatki pokrywać z własnych dochodów w granicach planu finansowego przewidzianych.

Ewentualne pożyczki, które przedsiębiorstwo to będzie zaciągało, mają być obrócone przedewszystkiem na cele inwestycyjne kolei.

Scalenie ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Wkrótce ukaże się dawno oczekiwany dekret Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczący scalenia wszystkich ubezpieczeń społecznych w całej Polsce.

Kasy Chorych, Zakłady ubezpieczeń od wypadków, Zakłady emerytalne pracowników umysłowych złączone będą w jedną całość organiza-

cyjną. Wspólnym organem zarządzającym będzie Izba naczelna ubezpieczeń społecznych, złożona z delegatów wyżej wymienionych zakładów.

Dotychczasowe odrębne składki ubezpieczeniowe zastąpione będą jedną składką ogólną, nieco niższą od istniejących.

Głównem oparciem scalonych ubezpieczeń będą Kasy Chorych. Liczba ich będzie znacznie zmniejszona w ten sposób, że małe kasy powiatowe zostaną zastąpione jedną wielką kasą dla całego województwa lub okręgu. Da to poważne oszczędności na wydatkach administracyjnych i personalnych.

Na czele Kas Chorych stać będą Rady zarządzające w znacznie zmniejszonym składzie, dyrekcje i komisje rewizyjne

Rady te składać się będą w jednej trzeciej części z przedstawicieli pracodawców, jednej trzeciej z pracowników i jednej trzeciej z mianowanych przez rząd fachowców.

Ta reforma uzdrowi nareszcie osławioną gospodarkę Kas Chorych.

Projekty nowych polskich linji okrętowych.

Polska flota handlowa rośnie stale, tonaż zwiększa się bez przerwy, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej i ograniczenia obrotów handlowych. Co pewien czas powstają nowe linje okrętowe, nowe bezpośrednie połączenia, wiążące kraj nasz przez Gdynię z szerokim światem.

Do szeregu bezpośrednich połączeń przybędzie w niedługim już czasie jeszcze jedno: linja żeglugi bezpośredniej między Polską i Ameryką Południową. Stanie się to za sprawą nowozałożonego towarzystwa dla handlu produktami kolonjalnemi p. n. „Peruwja".

Towarzystwo to, na czele którego stanął konsul generalny Rzeczypospolitej Peruwiańskiej w Polsce, p. Oxiński, ma za zadanie bezpośredni import towarów południowo-amerykańskich do Polski, sprowadzanych dotychczas głównie za pośrednictwem agentów, kupców i okrętów niemieckich, bądź angielskich (kawa, kakao, korek, kauczuk).

Różne

Propaganda oszczędności wśród dzieci szkolnych w Warszawie.

Zarząd Kasy Oszczędności m. st. Warszawy na ostatniem posiedzeniu postanowił ofiarować 400 książeczek oszczędnościowych na gwiazdkę uczniom szkół warszawskich.

Ponieważ z ubiegłego roku pozostało jeszcze 36 takich książeczek, ogółem będzie ich wydanych 436 sztuk.

Książeczki rozesłane będą na ręce kierowników szkół, którzy je podzielą pomiędzy uczniów.

Na książeczki gwiazdkowe złożono po 5 złotych. Od tych, którzy je otrzymają, zależeć już będzie, aby suma ta powiększyła się.

Ile rocznie zjada Warszawa?

Żołądek Warszawy — to olbrzymi moloch, pochłaniający nieprawdopodobne ilości jadła.

Pewien matematyk, student uniwersytetu warszawskiego, dokonał między innemi ciekawego obliczenia, że gdyby ustawić pociąg z wagonami jedzenia, pożartego w ciągu roku przez Warszawę, sięgałby on od Warszawy do... Leningradu.

Te nieprawdopodobne wyliczenia potwierdzają całkiem realne sprawozdania miejskiej inspekcji handlowej. Jak się tam dowiadujemy, w roku bieżącym wydano już prawo na postój zgórą 450.000 wozom chłopskim, które ściągają do Warszawy dla sprzedaży produktów wiejskich. Do końca roku cyfra ta dosięgnie pół miljona wozów, co bije wszystkie dotychczasowe rekordy.

Najdroższy chleb w Warszawie — najtańszy w Łucku.

Ceny chleba w Polsce nie ulegają ostatnio prawie zupełnie wahaniom.

Jak zwykle chleb jest najdroższy w Warszawie, cena jego bowiem za kilogram wynosi 44 grosze.

Rekord taniości chleba wziął obecnie Łuck, gdzie cena za kilogram jest o 14 groszy niższa i wynosi zaledwie 30 groszy.

Dzielnice Warszawy.

W nowym planie zabudowania Warszawy przewiduje się zakłady przemysłowe, szkodliwe dla otoczenia, w określonych częściach miasta: na północo-wschodzie w okolicy Bródna (ciężki przemysł), na Woli przy średnicowej linji kolejowej i w Grochowie przy terenach kolejowych. W innych dzielnicach budowa tego rodzaju zakładów przemysłowych nie będzie dozwolona.

Powodem takiego ograniczenia rozbudowy przemysłu są głównie, obok względów komunikacyjnych, względy hygjeniczne — ochrona przed zadymianiem. Panujące u nas wiatry mają przeważnie kierunek z zachodu, a więc umieszczenie fabryk na wschodzie nie spowoduje nawiania dymów na miasto, ochronę wody przed zanieczyszczaniem, gdyż teren Warszawy ma w przekroju z północy na południe lekki spadek na północ (kierunek prądu Wisły).

Zgodnie z tem założeniem, rzeźnia centralna, zakłady chemiczne, otrzymają tereny pod zabudowania na północo-wschodzie. Tylko zakłady przemysłowe na Woli i Pradze pozostawiono na miejscu ze względu na istniejące tam kosztowne urządzenia fabryczne.

Rozmieszczone na terenie Warszawy szpitale, po środku dzielnic handlowych i mieszkalnych, nie posiadają odpowiednich warunków higienicznych, ani możności dalszego rozwoju.

Chorzy i rekonwalescenci potrzebują świeżego powietrza i ciszy, czego nie mogą mieć w śródmieściu. Pozatem pawilony dla chorych zakaźnych wymagają specjalnej izolacji, która w mieście trudna jest do osiągnięcia.

Dlatego też w nowym planie regulacyjnym przewiduje się budowę nowych szpitali w specjalnej dzielnicy o pawilonowym charakterze zabudowania, zdala od miasta, w otoczeniu ogrodów. Dzielnica szpitalna przewidziana jest w Młocinach, na północ od miasta, na zachodnim brzegu Wisły

Wyjazd p. Dewey z Polski.

Dnia 20 listopada opuścił Polskę, po trzyletnim w Niej pobycie, p. Charles Dewey.

Jako doradca finansowy Rządu polskiego i członek zagraniczny Rady Banku Polskiego p. Charles Dewey oddał wielkie usługi.

Słynne raporty p. Dewey, oparte na ścisłych badaniach życia gospodarczego Polski, pokazały światu właściwy stan gospodarczy naszego kraju, jego rozwój i widoki na przyszłość. Rady zaś i wskazówki udzielane Rządowi dużo przyczyniły się do realizacji planu stabilizacyjnego.

P. Dewey w pracy swej wykazywał zawsze wiele życzliwości dla naszych spraw.

Poza swą pracą urzędową dużo czasu poświęcał sprawom społecznym, zwłaszcza, samowystarczalności gospodarczej.

Był on wielkim przyjacielem młodzieży akademickiej.

To też żegnano p. Dewey serdecznie.

Przygotowania jeźdźców polskich do Olimpjady w 1930 r. w Los Angelos.

W roku bieżącym na stadjonie Madison-Sguare Garden w New-Yorku niezjawili się oficerowie polscy, tak entuzjastycznie przyjmowani poprzednio przez tamtejszą publiczność, tak chlubnie zapisani w księdze zwycięstw.

Departament kawalerji Ministerstwa Spraw Wojskowych po gruntownem rozważeniu kwestji zdecydował się nie wysyłać w tym roku drużyny hippicznej do Nowego Jorku. Decyzję taką powzięto przedewszystkiem wskutek bardzo złego stanu naszego materjału końskiego.

Drugą przyczyną było pewnego rodzaju przeciążenie jeźdźców i dezorganizacja ich przygotowań i treningu — jako skutek zbyt częstych wyjazdów zagranicę.

Przerwa w obsyłaniu międzynarodowych konkursów hippicznych rozciągnięta będzie na cały rok 1931.

Rok ten poświęcony będzie całkowicie pracy wewnętrznej, ćwiczeniu jeźdźców i przygotowaniu materjału końskiego z myślą o X Olimpjadzie w Los Angelos.

Ćwiczenia te odbywają się w specjalnej grupie sportu konnego pod kierownictwem znakomitego kawalerzysty rotmistrza Antoniewicza.

Departament kawalerji M. S. Wojsk. zgromadził w grupie sportu konnego 15 oficerów, wybitnych kawalerzystów z całej Polski jako instruktorów szkoły.

Między innymi znajdują się tam: rtm. Trenkwald, rtm. Kapuściński, porucznicy Szosland, Zgorzelski, Korytkowski, Starnawski, Strzałkowski, Nieszkowski i Kulesza.

Dzięki systematycznej, umiejętnej pracy, stan koni znacznie się poprawił. Grupa dysponuje 23 specjalnie wybranemi do treningu hippicznego.

Ostatnio departament kawalerji zakupił w kraju 8 bardzo obiecujących wierzchowców.

Należy się spodziewać, iż jeźdźcy polski jeszcze raz wykażą na Olimpjadzie, że jazda polska jest bez konkurencji.

Wzorem Ameryki wprowadzono ćwiczenia sportowe w więzieniach polskich.

Człowiek zamknięty w więzieniu... Człowiek pozbawiony ruchu, możności wyekspansowania się, wyżycia sił, które się w nim gromadzą.

W odrodzonej Polsce pomyślano i o tem. Na skutek zarządzenia ministra sprawiedliwości — p. Cara, w kilku więzieniach zorganizowano sale gimnastyczne, zaopatrzone w rozliczne przyrządy.

W centralnej szkole departamentu więziennictwa urządzono istruktorski kurs wychowania fizycznego dla niższych funkcjonarjuszów więziennych.

Pierwsze lody przełamane.

Zarządzenia te nie wyczerpują oczywiście całości zagadnienia, już obecnie jednakże wydają owoce. Zapobiegają przedewszystkiem ujemnym wpływom zamknięcia na stan zdrowotny więźniów, wyrabiają poczucie dyscypliny, wzmagają zdolności oo odcierpienia kary.

Do programu zajęć dziennych dla więźniów wprowadzono gimnastykę, gry sportowe i zabawy. Dwa razy dziennie więźniowie się gimnastykują: o godz. 7 do 7 m. 30 rano i o 8 m. 30 do 9-ej wieczorem, przed spoczynkiem.

Dalsze zarządzenia w tej mierze znajdują się obecnie w stadjum opracowania.

Stan szkolnictwa polskiego zagranicą.

Z okazji 25-lecia walki o szkołę polską w b. zaborze rosyjskim nabrała aktualności sprawa szkolnictwa polskiego zagranicą.

— Jak wynika z opracowanych ostatnio danych, w Stanach Zjednoczonych, zorganizowanych jest 600 szkół polskich, kształcących 300.000 dzieci polskich, których w wieku szkolnym jest jednak około pół miljona. Oprócz szkół powszechnych istnieją w Stanach Zjednoczonych szkoły średnie.

W Brazylji 200.000 wychodźców polskich posiada 191 szkół, w których wykłada 239 nauczycieli, uczęszcza zaś do nich 8.675 dzieci; nauka w tych szkołach odbywa się po polsku i po portugalsku.

W Jugosławji istnieje zaledwie jedna szkółka przy fabryce w Orosławiu, poza tem kursy języka polskiego w innej miejscowości.

Na Węgrzech są 4 polskie szkółki popołudniowe, do których uczęszcza 200 dzieci.

W Austrji istnieją 3 kursy języka historji i geografji polskiej dla 72 dzieci.

We Francji liczba dzieci polskich w wieku szkolnym wynosi 20.547, z czego zaledwie 18.903 pobiera naukę w języku ojczystym. Ilość oddziałów wynosi 584, liczba nauczycieli Polaków 145, z czego 80 delegowanych jest przez ministerstwo oświaty.

Zaznaczyć należy, że nie wszędzie poziom szkół jest odpowiedni, jak również nie we wszystkich krajach polskość szkół jest wyraźna.

Jak będzie wyglądał nowy dworzec kolejowy w Warszawie.

Na wiosnę przyszłego roku rozpoczęta zostanie wreszcie budowa wielkiego centralnego dworca kolejowego w Warszawie.

Stolica zyska wiele, zwłaszcza w oczach cudzoziemców, którzy przybywać będą do Warszawy nie do obrzydliwego baraku, tak jak obecnie, lecz na dworzec o najnowszych urządzeniach.

Jak będzie wyglądał przyszły dworzec, zorjentować można się z zatwierdzonych już planów ogólnych.

Plan szczegółowy omawiany będzie na jednej z najbliższych konferencyj u min. Kühna.

Dworzec stanowi wielki czworobok o wymiarach 115 × 113.5 metr, dzielić się będzie na 3 ogromne hale: kasowo-bagażową, połączoną z nią halę dla podróżnych odjeżdżających i położoną w zachodniej części dworca halę dla podróżnych przyjeżdżających.

Właściwy front dworca znajdować się będzie od strony placu, jaki utworzy się między dworcem a ul. Marszałkowską. Tu będą główne wejcia dla podróżnych odjeżdżających, wiodące najpierw do hali kasowo-bagażowej, następnie do odjazdowej. Fala podróżnych przyjeżdżających odpływać będzie po przeciwległej, zachodniej stronie dworca, gdzie będą urządzone wyjścia. Ponadto od strony Alei Jerozolimskiej i ul. Chmielnej rozmieszczone będą mniejsze drzwi dla podróżnych bez bagażu.

Cały gmach dworca wznosić się będzie ponad 12 podziemnemi torami kolejowemi ku którym schodzić się będzie w dół po schodach. Pomiędzy każdą parą torów znajdować się będzie peron. Niektóre perony, przeznaczone wyłącznie na bagażowe, połączone będą z salami bagażowemi za pomocą dźwigów. Z pośród 12 torów, 6 północnych, położonych od strony ul. Chmielnej, przeznaczonych będzie dla pociągów, idących na zachód, drugich 6 torów południowych, od strony Al. Jerozolimskiej, dla pociągów idących na wschód. Tory środkowe przeznaczone będą dla pociągów dalekobieżnych, tory skrajne dla podmiejskich.

Budowa tego istotnie reprezentacyjnego dworca centralnego dokonywana będzie oczywiście stopniowo, w taki sposób, ażeby mógł być zachowany ruch pociągów na dworcu dotychczasowym. Budowa rozpocznie się od strony Al. Jerozolimskiej i wykonywana będzie etapami.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: Rocznie zł. 10, półrocznie zł. 6. Numer pojedyńczy 1 złoty
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10, ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. Redaktorzy: Jadwiga Kwilecka i Stefan Łoś
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6, m. 11 a. Tel. 90-54.

Drukarnia Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 292-94.

31. Oddział w Obornikach, pow. obornicki. (Prezes ks. Szymański).

32. „ Ostrowiu Wielkopolskim, pow. ostrowski (Prezes Mecenas Jankowski).

33. „ Biłce, pow. czarnkowski. (Prezes ks. Palmowski).

34. „ Pleszewie, pow. pleszewski. (Prezes ks. Kwiatkowski).

35. „ Poznaniu, ul Grunwaldzka 18, (Hotel Polonja. Pokój 32).

36. „ Rozdrażwie, (w organizacji), pow. krotoszyński. (Prezes ks. Bronisz).

37. „ Śremie, pow. śremski.

38. „ Sulmierzycach, pow. odolanowski. (Prezes Szymczak).

39. „ Szamotułach, pow. szamotulski. (Prezes ks. radca Kaźmierski).

40. Oddział w Śmiglę, pow. śmigielski. (Prezes ks. Nowak)

41. „ Ujściu, pow. chodziecki. (Prezes Lewandowski).

42. „ Wągrowcu, pow. wągrowiecki. (Prezes ks. Wróblewski).

43. „ Wieleniu nad Notecią, pow. chodzieski. (Prezes ks. Woschke).

44. „ Wolsztynie, pow. wolsztyński. (Prezes B. Kurpisz).

45. „ Wrześni, pow. wrzesiński. (Prezes ks. dziekan Fierek).

46. „ Wysocku Wielkim, pow. ostrowski. (Prezes ks. dr. Kąkolewski).

47. „ Zaniemyślu, pow. średzki. (Prezes ks. dziekan Michalski).

48. „ Zbąszyniu, pow. nowotomyski. (Prezes ks. L. Płotka).

SPIS OPIEK POLSKICH WE FRANCJI.

Opieka Polska w Paryżu, Paris XIII, rue de l'Interne Loeb. 11.
Opieka Polska w Amiens, 27 rue de Cerisy (Somme).
Opieka Polska w Caen, 34 rue de l'Engannerie (Calvados).
Opieka Polska w Clermont Ferrand, 16 rue Mozel Ladeuil (Puy de Dome).
Opieka Polska w Saint Etienne, 3 Place de l'Hotel de Ville.
Opieka Polska w Le Havre, 148 Bld. de Strasbourg (Seine inf.).
Opieka Polska w Lille, 110 Boulevard de la Republique, La Madeleine les Lille. (Nord).
Opieka Polska w Lyonie, Ville Urbaine, Lyon 14 bis. Bld. Eugene Reguillon (Rhone).
Opieka Polska w Miluzie, Mulhouse, 9/11 rue des Tanneurs.
Opieka Polska w Metz, 8 rue Paul Michaux (Moselle).
Opieka Polska w Nancy, 16 A. Passage de la Rame.
Opieka Polska w Roubix, 119 rue Paillard (Nord).
Opieka Polska w Soissons, 16 rue de Belleu (Aisne).
Opieka Polska w Tuluzie, Toulose, 25 rue Bayard (Haute Garonne).

OPIEKA POLSKA W RUMUNJI:

Czerniowce, (Cernauti), ul. General Mircescu 22. (Prezes Kazimierz Węglowski, sekr. Zofja Szymonowiczowa).

OPIEKA POLSKA W NIEMCZECH:

(Polnischer Hilfsverein) Berlin, Breslauerstrasse 18.

DRUKARNIA

POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ

Warszawa, Elektoralna 18.

Tel. 292-94.